



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXXI

NR 14 • 1 IV 1998 r.

CENA 1 zł 60 gr

W numerze:

**Protest narasta
relacja z posiedzenia
Zarządu Głównego ZNP**

str. **3**

Cena i szanse

str. **4**

Fakt prasowy

str. **5**

Zreformować MEN

str. **6**

Nauka Polska

str. **8**

Seks prowincjonalny

str. **10**

Pracuję w zespole szkół, w skład którego wchodzi szkoła podstawowa i liceum ogólnokształcące. Duży, efektowny budynek wyraźnie wyróżnia się na małym, typowym osiedlu z betonowej płyty. W szkole uczy się ponad 1300 dzieci i młodzieży, pracuje 97 nauczycieli, którymi kieruje dyrektor wraz z trzema zastępcami. **Co stanie się z nami wszystkimi, gdy za półtora roku rozpocznie się wdrażanie reformy? Jakie problemy będzie musiał rozwiązać dyrektor? Jakie decyzje podejmie organ prowadzący, którym jest gmina? Na jakie pytania trzeba jak najszybciej znaleźć odpowiedź?**

Spróbuję przymierzyć się do wdrożenia reformy w tej konkretnej szkole.

Gimnazjum ma być fizycznie oddzielone od szkoły podstawowej.

Szkoła podstawowa, która wchodzi w skład wspomnianego zespołu, liczy obecnie 31 oddziałów: po 2—3 oddziały klas nauczania początkowego, po 7—8 oddziałów klas siódmych i ósmych. W liceum sytuacja na razie jest stabilna — mamy po cztery oddziały na każdym poziomie. Kto zostanie w zreformowanej szkole?

Wariant I — zostaje szkoła podstawowa.

Jeśli przekształcimy się w sześcioklasową podstawówkę, możemy liczyć co najwyżej na 18 oddziałów, zakładając, że przyjmimy dzieci spoza obecnego rejonu. W szkole jest 46 pomieszczeń lekcyjnych, 4 sale gimnastyczne, siłownia, dwie pracownie komputerowe, pracownia przedmiotowa, biblioteka z bogatym księgozbiorem, sala kinowa, studio nagrań, duża stołówka. Jeśli zostanie tu tylko szkoła podstawowa, niewątpliwie znaczna część pomieszczeń i bazy dydaktycznej nie zostanie wykorzystana.

Mam przed sobą koncepcję wstępną reformy systemu edukacji — dokument, nad którym dyskutują ostatnio niemal wszystkie środowiska. Czytam go bardzo uważnie, jestem bowiem nauczycielem, który będzie pracował w zreformowanej szkole, a także mamą szóstoklasisty, przyszłego ucznia trzyletniego sprofilowanego liceum.

PRZYMIARKI

ANNA KIJ

Wariant II — zostaje trzyletnie gimnazjum.

W pobliżu tej szkoły znajdują się obecnie trzy inne podstawówki. Gdyby ich absolwenci przyszli do tego gimnazjum, można by liczyć w sumie na 12 oddziałów. Zdecydowanie za mało na tak duży budynek. Ponadto niewątpliwie z takiego rozwiązania nie byłoby zadowoleni ci mieszkańcy osiedla, którzy mają dzieci w wieku od 7 do 12 lat — musiałyby one chodzić do podstawówek znajdujących się może nawet nie tak daleko, ale za to droga do nich prowadzi przez bardzo ruchliwe ulice.

Można by ewentualnie rozważyć wspólną egzystencję podstawówki i gimnazjum, lecz budynek jest skonstruowany tak, że nie można (bez remontu) podzielić go na dwie części.

Wariant III — gimnazjum i liceum w jednym budynku.

Baza dydaktyczna szkoły, kwalifikacje nauczycieli przemawiałyby za takim rozwiązaniem. Pojawia się je-

dnak problem natury prawno-organizacyjnej: gimnazja mają zostać przekazane gminom, natomiast licea — powiatom jako zadania własne organów samorządu terytorialnego. Przewidywana jest także działalność gminnych, powiatowych i wojewódzkich rad szkolnych.

Na dzień dzisiejszy również i wariant III jest nie do przyjęcia, gdyż w jednym budynku funkcjonowałyby dwie szkoły prowadzone przez dwa różne organy. Oczywiście nie wykluczam, że „gmina” i „powiat” dojdą do porozumienia, ale nie może to być wynikiem tylko dobrej woli stron.

Podsumowując tę część rozważań, dochodzę do wniosku, że bardzo trudnym zadaniem może okazać się przystosowanie założeń reformy do istniejącej bazy oświatowej. Takich dużych zespołów szkół jest mnóstwo, zwłaszcza w większych miastach.

W pracach nad reformą powinni aktywnie uczestniczyć pracownicy samorządowi gmin, które są organami prowadzącymi szkoły. To na nich spadnie bar-

dzo duża część zadań związanych z wprowadzeniem reformy.

„Przygotowanie nauczycieli to rzeczywiście jeden z trudniejszych problemów reformy, ale ja bym go aż tak bardzo nie dramatyzował” — mówił minister M. Handke na łamach „Trybuny Śląskiej”.

Ponownie przymierzam się do wdrożenia reformy w mojej szkole. Tym razem spróbuję zastanowić się, co stanie się z nami, nauczycielami. **Jest nas 97. Prawie wszyscy mamy wyższe wykształcenie, niektórzy stopnie specjalizacji, większość ukończona różne formy doskonalenia zawodowego. Czy dla każdego z nas znajdzie się miejsce w którejś ze szkół? Kto będzie pracował w podstawówce? Z pewnością nauczyciele nauczania początkowego, polonista, matematyk, biolog, geograf, wuefista... Czego będą uczyć? Kiedy zostaną przygotowani do nauczania zintegrowanego? W jakiej formie będą prowadzone zajęcia? Czy zachowany zostanie system klasowo-lekcyjny oraz dzwonki oznajmiające początek i koniec lekcji?**

Przyjmijmy, że na jeden etat w zreformowanej szkole podstawowej trzeba będzie 1,6 etatu nauczycielskiego, w gimnazjum — 2 etaty, a w liceum — 2,3. W klasach I—IV mojej szkoły jest obecnie 17 oddziałów, w klasach VII—IX — 10 oddziałów. Po wykonaniu odpowiednich obliczeń wiem już, że w szkole podstawowej będzie 27,2 etatów, w gimnazjum — 38 etatów, w liceum — 26,4. Nie jest więc źle, jeśli założymy, że pensum będzie wynosić 18 godzin. Wszystko wskazuje na to, że tak może nie być.

6

Który to już raz?

I znów przed nami ogólnopolska akcja protestacyjna. Znów na budynkach i placówkach oświatowych pojawiły się związkowe flagi i hasła, a do władz Związku Nauczycielstwa Polskiego napływają z całego kraju opinie i stanowiska świadczące o wielkim zdeterminowaniu środowiska. O coraz głośniejszym mówieniu — **nie tym, którzy nie doceniają jego szczególnej roli społecznej i podejmują tak niefortunne — nie tylko przecież dla tego środowiska — decyzje. Niegodzeniu się na drastyczne uszczuplanie wydatków na kształcenie i wychowywanie kolejnych pokoleń Polaków.**

Który to już raz nauczyciele — zamiast spokojnie zajmować się edukacją, szukaniem najlepszych dróg do serc i umysłów młodych — zmuszeni są walczyć o swój i oświaty codzienny byt? Stawać w obronie nie tylko zagrożonego statusu zawodowego, ale i swej godności? Bo jest ona ustawicznie deptana i znieważana. Nauczyciele czują się upokorzeni stosunkiem kolejnych władz do ich trudu. Przede wszystkim sposobem załatwiania spraw płacowych, mizerią finansową szkół i całej oświaty, proponowanymi zmianami w ich statusie.

Czy jednak w sytuacji permanentnego niedoceniań zawodu, który pomaga przecież w stawianiu się człowiekiem, ustawicznego obniżania się jego

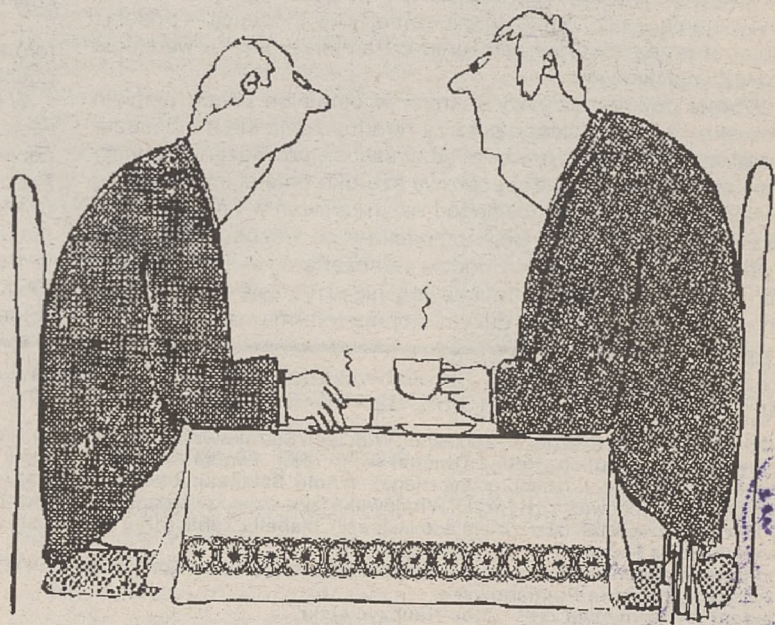
prestżu i autorytetu, możemy bez niepokoju patrzeć w przyszłość? Czy będziemy w stanie realizować zamierzenia i programy, które dyktuje nam współczesna cywilizacja i potrzeba integracji z Europą? Co stanie się z — konieczną przecież i niezbędną — reformą edukacji? Czy coraz bardziej sfrustrowani nauczyciele będą w stanie ją podjąć i urzeczywistnić?

I pomyśleć, że już kilka wieków temu, zastanawiając się nad „poprawą Rzeczypospolitej”, Andrzej Frycz Modrzewski pisał: „Zrozumiemy tedy, jak bardzo piękny i użyteczny dla ludzi jest stan nauczycielski”. I dodawał: „Dlatego tak wiele mówię o jego znakomości i godności, abyśmy pamiętali, iż trzeba go wszelkimi sposobami bronić i ochraniać przed przewrotnością mniemań i zuchwalstwem ludzi naszego wieku...”

Ciekawe, jak Modrzewski skomentowałby przewrotność i zuchwalstwo władz naszych czasów... A to przecież one zmuszają nauczycieli, by — miast koncentrować się na swych powinnościach — organizowali kolejne manifestacje i protesty. Walczyli o prawo polskiej oświaty do głębszego oddechu.

HENRYKA WITALEWSKA

TE 13% PODWYŻKI TO
MIAŁ BYĆ PO PROSTU
PRIMA APRILIS...





STANOWISKO NKW PSL

w sprawie wstępnej koncepcji Reformy Edukacji Narodowej

1. Naczelny Komitet Wykonawczy PSL widzi potrzebę **kontynuowania prac** nad reformą systemu edukacji narodowej rozpoczętych przez poprzednią koalicję.

2. Przedstawiona w styczniu 1998 roku przez Ministerstwo Edukacji Narodowej wstępna koncepcja „Reformy systemu edukacji” zawiera **wiele pozytywnych elementów** jednak brak jest wielu szczegółowych rozwiązań.

3. Jednakże obok pozytywnych elementów w przedstawionym obecnie tekście znalazło się również **wiele błędów** w samych założeniach ich i metodach przygotowywania reformy (między innymi nadmierny pośpiech, brak alternatywnych rozwiązań, chęć objęcia w jednorazowym akcie reformy zbyt wielu obszarów systemu edukacyjnego, a jednocześnie pozostawienie wielu podstawowych luk merytorycznych, brak gwarancji zasadniczej poprawy szeroko pojętej infrastruktury systemu edukacyjnego i wyrównania szans edukacyjnych, uleganie doraźnym naciskom politycznym związanym z zamierzoną reformą ustrojową państwa, podporządkowywanie problemów wspólnych wartości społecznym szkodliwym koncepcjom neoliberalnego systemu edukacji, brak koncepcji i środków na poprawę statusu zawodowego i doskonalenie zawodowe nauczycieli).

4. Reforma proponowana w obecnym kształcie będzie powodowała dalszy, szkodliwy **wzrost zróżnicowania** szans edukacyjnych w poszczególnych regionach kraju.

5. W tej sytuacji istnieje **potrzeba** rozpoczęcia ogólnonarodowej debaty na ten temat, której celem będzie osiągnięcie społecznego konsensusu dla celów, metod, form i zakresu proponowanych zmian:

- istotnej **rewizji** samych założeń i metod realizacji reformy;
- uwolnienia tempa i toku prac nad reformą od doraźnych **presji politycznych** obecnej koalicji rządowej (związanych z zamiarem gwałtownego przeprowadzenia reformy ustrojowej państwa);
- wzrostu **roli środowiska nauczycielskiego** w przygotowywaniu i realizacji reformy;
- poprawy sytuacji materialnej szkół, szczególnie na obszarach wiejskich.

Warszawa, dnia 10 marca 1998 r.

ZNP-PSL

KRYTYCZNIE O REFORMIE

Pierwsze spotkanie kierownictw ZNP z władzami PSL-u miało podwójnie historyczny charakter. Było rzeczywiście pierwsze, po wtóre dotyczyło najważniejszej dziś sprawy, czyli projektowanej reformy edukacji. Była to więc rozmowa o polskiej szkole, a zwłaszcza tej wiejskiej i małomiasteczkowej.

Jarosław Kalinowski, prezes PSL, przypomniał, że ludowcy na swych sztafardach zawsze umieszczali jedno hasło — „władza, oświata i ziemia dla ludu”. Dziś jest ono nadal aktualne. W ramach dyskusji o projekcie reformy, PSL krytycznie ocenił ministerialny projekt przemian w szkole. Podobnie jak ZNP ludowcy uważają, że w tej koncepcji reformy brak podstawowych symulacji i obliczeń finansowych, tymczasem bez wydatnego doinwestowania edukacji szanse powodzenia reformy są niewielkie. **Nie mniej krytycznie PSL postrzega projektowane przez MEN zmiany statusu nauczycielskiego.** Ludowcy twierdzą wprost, że najpierw trzeba podnieść dyskryminujący nauczycieli obecny status, a dopiero egzekwować stawiane wymagania.

Podczas dyskusji obie strony podkreśliły, że projektowana reforma stwarza ogromne zagrożenia dla poziomu kształcenia w szkołach wiejskich i małomiasteczkowych. W rezultacie zamiast poprawiać szanse młodzieży wiejskiej może prowadzić wprost do ich pogorszenia. Niestety, przed tym oprócz ZNP i PSL nikt społeczności wiejskiej dziś nie ostrzega. Wniosek jest jeden — reforma jest potrzebna, ale z pewnością nie może być przeprowadzona tak, jak zakładają to jej obecni projektodawcy.

W.S.

UZASADNIENIE

1. Zgodzić się trzeba z autorami projektu, że reforma systemu edukacyjnego — z wielu zasadniczych powodów — jest koniecznością. Zgodzić się również trzeba, że sprzyjającą okolicznością do prowadzenia prac reformatorskich są nadchodzące lata, w których utrzymywać się będzie niż demograficzny dzieci i młodzieży.

2. Podejście obecnego kierownictwa MEN do sposobu przeprowadzania reformy wykazuje jednak **wiele zasadniczych błędów** już w samych założeniach i metodach przygotowania reformy.

a) Autorzy koncepcji wykazują skłonność do **nadmiernego pośpiechu** (nie bacząc na liczne doświadczenia wielu innych krajów, gdzie wszystkie reformy przeprowadzane w pośpiechu nie powiodły się).

b) Autorzy deklarują chęć przeprowadzenia **reformy kompleksowej**, tzn. obejmującej wszystkie szczeble systemu edukacyjnego, wszystkie formy działania i wszystkie obszary problemowe systemu edukacji.

Przeciw takiemu podejściu do wszelkich reform systemowych wypowiada się współczesna nauka, zwłaszcza cybernetyka społeczna. Biorąc pod uwagę między innymi niezwykle wysoki stopień skomplikowania współczesnych systemów społecznych, jak również nie znane wcześniej bardzo szybkie tempo przemian, zachodzących w otoczeniu danego systemu, cybernetyka społeczna opowiada się za przeprowadzeniem reform wielkich systemów w sposób etapowy. Metoda ta, w piśmiennictwie dotyczącym polityki edukacyjnej, występuje pod różnymi specyficznymi terminami (jak np. metoda mozaikowa czy klinowa).

Deklarując chęć jednoczesnego zreformowania całego systemu edukacyjnego, jakby na przekór tej zapowiedzi, w przedstawionym projekcie pozostawiono **wiele podstawowych luk** (jak np. brak istotnych elementów do kompleksowo pojętej reformy szkolnictwa wyższego, edukacji ustawicznej, edukacji pozaszkolnej, wychowania przedszkolnego czy studiów doktoranckich).

Już z tego można wysnuć wniosek, iż przedłożony projekt reformy nie jest w stanie — przy opracowaniu samej tylko koncepcji — podjąć przyjętemu przez autorów założeniu o zamiarze przeprowadzenia reformy kompleksowej.

c) Wbrew powszechnie wyrażanym w ostatnich latach opiniom środowiska nauczycielskiego autorzy reformy zdają się nie dostrzegać **podstawowej zależności** między szansą powodzenia reformy a koniecznością zasadniczej poprawy szeroko pojętej infrastruktury materialnej systemu edukacyjnego i uwarunkowań w bezpośrednim otoczeniu tegoż systemu. Bez spełnienia tego ważnego postulatu, jeśli nawet koncepcja reformy będzie włączana do systemu edukacyjnego przez administrację edukacyjną, nie przyniesie ona rzeczywistych efektów i stanie się w dużym stopniu reformą na papierze.

d) Nie bacząc na wszystkie wyżej wymienione zagrożenia reformy edukacyjnej, autorzy projektu chcą ją powiązać w czasie z pośpiesznie przygotowywaną reformą ustrojową państwa (z reformą nowego podziału terytorialnego państwa i samorządu terytorialnego). Widać w tym wyraźny przejaw podporządkowania prac koncepcyjnych nad delikatną materią reformowania oświaty i wychowania, **presjom doraźnych przedsięwzięć politycznych**. Jest to tym bardziej zdumiewające, że w dodatku nie wiadomo jeszcze z całą pewnością czy i w jakiej postaci będą zrealizowane te inicjatywy polityczne.

e) Autorzy projektu d e k l a r u j ą chęć powiązania reformy edukacyjnej z wprowadzeniem do systemu edukacyjnego **wspólnych wartości społecznych**. Jednakże w wielu fragmentach tekstu można dostrzec tendencje w istocie przeciwne. Mianowicie autorzy podsuwają nam wiele rozwiązań właściwych dla **neoliberalnego** systemu edukacji! Należy do nich między innymi zdawkowe potraktowanie kwestii przywrócenia należytej roli wychowania, pominięcie problemu opiekuńczych placówek oświatowych, wprowadzanie rosnącej roli odpłatności za naukę, braku koncepcji rozwiązania narastającego wciąż zróżnicowania poziomu edukacyjnego (zwłaszcza szkół wyższych i szkół wiejskich).

f) S p o s ó b postawienia w projekcie problemu podnoszenia **kwalifikacji nauczycielskich** może nasuwać nauczycielom przykre skojarzenia. W okresie bowiem ostatniego półwiecza (w tym także po 1989 roku), kiedy środowisko to wysuwało problem mizerii swego statusu zawodowego i społecznego, wielokroć przedstawiciele naczelnych organów administracji państwowej zamiast podjąć skuteczne działania na rzecz rozwiązania tego problemu, gorliwie podejmowali prace nad sformułowaniem bardzo wysokich wymagań formalnych (ujętych w formę rozbudowanych i groźnie prezentujących się tabel). Trzeba kiedyś wreszcie przerwać tę nieskuteczną metodę i odwrócić reguły postępowania: najpierw podnieść d y s k r y m i n u j ą c y nauczycieli od lat status społeczny i zawodowy, a dopiero po odrobieniu tych zaniedbań egzekwować stawiane im wysoce sformalizowane wymagania kwalifikacyjne. Zarówno projekt reformy, jak i tegoroczny (pomniejszony) budżet państwa dla edukacji, wskazują zaś, że deklaracje zawarte w *exposé* premiera i na tym polu nie znajdują pokrycia.

3. Błędy te będą miały zasadniczy wpływ na szanse powodzenia reformy, a zwłaszcza będą pomniejszały szanse zdecydowanego podniesienia roli systemu edukacyjnego w życiu narodu i państwa.

W tej sytuacji — mimo iż w przedstawionym projekcie jest również wiele dojrzałych koncepcji szczegółowych godnych realizacji — założenia i metody realizacji tej reformy **wymagają istotnej rewizji**. Przynajmniej na taką skalę, **aby wyeliminować** z obecnego projektu przykładowo wyżej zasygnalizowane elementy sprzeczne z sobą lub nie dość spójne, a także nie liczące się z obecnym stanem edukacji w Polsce, a zwłaszcza z oczekiwaniami środowiska nauczycielskiego, od czego będzie w olbrzymim stopniu uzależnione powodzenie reformy.

Już od 16 marca trwa pogotowie protestacyjne w Związku i w szkołach. „Żądamy od władz szacunku i rzetelności!”, „Chcemy godnie pracować i godnie żyć!”, „Domagamy się wynagrodzenia za pracę a nie jałmużny!”, „Protestujemy przeciwko arogancji władzy!” — oto hasła towarzyszące protestowi Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Właśnie ten problem — dalsze formy protestu przeciw lekceważeniu potrzeb i opinii środowiska oświatowego, braku postępu w realizacji postulatów płacowych ZNP — stanowił główny przedmiot obrad marcowego posiedzenia Zarządu Głównego. Jakkolwiek cechowała je wielka determinacja, jakkolwiek prezentowano na nim również opinie bardzo radykalne, było ono spokojne i wyważone.

W wystąpieniu wprowadzającym do dyskusji, wiceprezes Zarządu Głównego — **Bożena Dunajska** przypomniała stanowiska ZNP wobec nakładów na oświatę i płac nauczycielskich od połowy 1997 roku, podkreślając, że ostatnie tygodnie przyniosły kolejne dowody na to, że plany rządu wobec oświaty niosą ze sobą zagrożenie statusu zawodowego nauczycieli oraz pogarszanie się ich warunków pracy. Nie może więc dziwić decyzją Prezydium ZG z 12 marca o przekształceniu się w Ogólnopolski Komitet Protestacyjny. Wiceprezes Dunajska poinformowała ponadto, że wiele ogniw związkowych przesyła do Zarządu Głównego swoje stanowiska w sprawie płac; większość z nich popiera żądanie podniesienia wynagrodzeń o 6,5 proc. powyżej inflacji, ale napływają również stanowiska domagające się znacznie większych podwyżek.

Co robić dalej? Na jakie formy protestu się zdecydować? Czy konieczna jest ogólnopolska akcja protestacyjna? — wokół tych zasadniczych pytań koncentrowała się dyskusja. — To są trudne decyzje, ale muszą być one dziś podjęte. Jesteśmy lekceważeni przez szefa resortu, który obraża naszą godność zawodową — mówiła **Alina Nowacka** z Radomia. — Czas pokory dawno minął — konstatawał **Marian Peters** z Elbląga. — Akcja protestacyjna powinna być widoczna i dobrze zorganizowana — przekonywał **Andrzej Radzikowski** z Siedlec. — Trzeba wyraźnie sprecyzować hasła tej akcji — nawoływał **Wojciech Adaszewski** z Konina. — Istnieje w środowisku poparcie dla naszego pogotowia protestacyjnego, ale uczestnictwo w konkretnej akcji jest już czymś zupełnie innym. Zresztą sam sprzeciw, protest jest wartością samą w sobie — dowodził przedstawiciel Konina.

— Akcja protestacyjna potrzebna jest, by zrozumieć ile jesteśmy warci — podkreślał przewodniczący obradom — prezes **Jan Zaciura**. — Trzeba przede wszystkim nasilić akcję propagandową na zewnątrz do społeczeństwa, by znało ono nasze racje i argumenty — dowodził **Andrzej Todorski** z Suwałk.

Część członków Zarządu Głównego uważała, że należy sięgnąć po bardziej zdecydowane formy protestu. — Nastroje się radykalizują. Wywieszanie flag związkowych już nie wystarcza — mówił **Wiesław Kucharski** z Wrocławia. — W sytuacji zagrożenia naszego statusu zawodowego musimy podjąć radykalne działania. Dlatego protest Związku powinien być zakończony strajkiem. Podobnego zdania był prezes okręgu łódzkiego — **Krzysztof Baszczyński**. — Łódź czeka na hasło, od jutra może się włączyć do akcji — oznajmił. — Protest nasz powinien się zakończyć strajkiem. Stanowisko nauczycieli jest zdecydowane — twierdził **Edward Kierlin** z Gorzowa Wielkopolskiego.

Kto zapłaci za strajk? — pytał **Janusz Zych** z Radomia. I dodawał: nauczyciele nie zdecydują się na taką formę protestu. — Ludzie do strajku nie przystąpią, nawet ci przymierający głodem — mówiła **Barbara Hyla** z Bydgoszczy. Również **Zdzisław Pasymowski** z Piły podkreślał, że nauczyciele w gminach nie będą strajkować, jego zdaniem — niektórzy nie będą też chcieli przyjechać na manifestację do Warszawy.

— Żeby zorganizować strajk, trzeba uprzednio podjąć wiele ruchów przygotowawczych — przestrzegał prezes Zaciura. I przypominał: to nie jest protest ani nauczycieli szkół średnich, ani pracujących w gminach, to jest protest Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.

Telefony: 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. Centrala: 826-10-11, Fax: 826-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: **Wojciech Sierakowski** (red. naczelny), **Lidia Jastrzębska** (z-ca red. naczelnego), **Maria Aulich**, **Halina Drachal** (sekr. red.), **Teresa Konarska**, **Danuta Kowalewska-Kujawska**, **Barbara Kozarska** (kier. działu technicznego), **Witold Salański**, **Joanna Skrobisz**, **Krystyna Strużyna** (kier. działu edukacji i wychowania), **Henryka Witalewska** (kier. działu związkowego i interwencji), **Alfred Zieliński** (sekr. red.), **Barbara Dziedziak** (kier. działu administracji), **Izabella Zabik** (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — **Ewa Krześniak**, **Zofia Rozum**. Współpracują: **Lechosław Gawrecki**, **Krzysztof Karulak**, **Jerzy Korkozowicz**, **Jerzy Kraśniewski**, **Wojciech Łączynski**, **Małgorzata Pomianowska**. Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — **Wojciech Sierakowski**.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie tekstu bez wypełnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium.

Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Nie nadesłanie powyższych danych, umożliwiających odprowadzenie zaliczki na podatek dochodowy, oznaczać będzie rezygnację z honorarium.

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.

Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotostudio **Włodzimierz Kozarski**

Druk: Zakłady Graficzne „Tamka” SA. W-wa, ul. Tamka 3

Wotum nieufności wobec ministra edukacji.

30 marca – 8 kwietnia – akcja protestacyjna w szkołach i placówkach oświatowych.

3 kwietnia – udział ZNP w ogólnopolskiej manifestacji organizowanej przez OPZZ.

W dyskusji dawały o sobie znać najróżniejsze opinie i spojrzenia. **Janina Jura** z Bielska-Białej przedstawiła wniosek swojego Zarządu Okręgu o odwołanie ze stanowiska ministra edukacji — prof. Mirosława Handke, apelując jednocześnie do wszystkich zarządów okręgów, by poparli ten wniosek. Jedni dyskutanci — na przykład Marian Peters — byli za odwołaniem ministra, inni — domagali się zgłoszenia wotum nieufności wobec niego. W przyjętej przez członków Zarządu Głównego uchwale wyrażono wotum nieufności wobec ministra edukacji, zobowiązując

Jakkolwiek problem form i zasięgu protestu Związku zdominował obrady marcowego posiedzenia Zarządu Głównego, podjęto na nim także inną, niezwykle istotną obecnie sprawę związaną z kampanią sprawozdawczo-wyborczą ZNP — kwestię programu działania Związku w kadencji 1998—2002 oraz nowelizacji statutu ZNP.

W ogniwach ZNP toczy się właśnie dyskusja, sprowadzająca się do poszukiwań odpowiedzi na pytania — kim jesteśmy i dokąd zmierzamy? Dokumentem, który

Dyskusję nad „Tezami programowymi” i pracami związanymi ze statutem rozpoczął **Janusz Zych** z Radomia, pytaniem co się stało z przyjętym kiedyś wnioskiem o formułowaniu statutu przez prawników. **Sergiusz Karpiński** z Katowic zgłosił konieczność ideowego określenia w „Tezach” możliwych dla Związku sojuszy, także politycznych. Tę sprawę powinno się dyskutować właśnie w trakcie kampanii.

Andrzej Todorski wnosił o precyzyjne zapisy funkcji ognisk, które powinny, jego zdaniem, funkcjonować w gminach, wyposażone w niektóre uprawnienia dzisiejszych oddziałów. Obowiązkiem oddziałów zaś byłoby doradztwo prawne, które w ogniwach dużych województw-regionów może „zginąć”, zważywszy, że wydłuży się droga pomocy szeregowym członkom Związku. — Trzeba też pamiętać o rozwiązywanych okręgach — mówił kolega Todorski.

PROTEST NARASTA

jednocześnie posłów związkowych do podjęcia inicjatywy poselskiej o jego odwołanie.

Szukając najwłaściwszych i najbardziej skutecznych form protestu, członkowie Zarządu Głównego (Krzysztof Baszczyński, Janina Jura, Wojciech Adaszeński) postulowali również, by wejść w spór zbiorowy z rządem oraz skierować wniosek do Trybunału Konstytucyjnego o złamanie przez rząd ustawy budżetowej na 1998 rok; ten ostatni wniosek znalazł się również w uchwale Zarządu Głównego.

Protest Związku będzie więc kontynuowany w najróżniejszych formach. W dniach 30 marca do 8 kwietnia odbędzie się akcja protestacyjna w szkołach i placówkach oświatowych; w tym czasie będą one oflagowane, a Związek będzie upowszechniał wśród pracowników oświaty, w środowiskach lokalnych oraz w środkach masowej informacji swoje postulaty, a także przysyłał protesty i żądania do władz państwowych.

Członkowie Zarządu Głównego zaaprobowali też wcześniejszą decyzję Ogólnopolskiego Komitetu Protestacyjnego o uczestniczeniu w ogólnopolskiej manifestacji organizowanej 3 kwietnia br. w Warszawie przez OPZZ, apelując jednocześnie do działaczy i członków ZNP o jak najliczniejszy w niej udział. Zaproszony na obrady wiceprezes OPZZ — **Ryszard Łepik** podkreślił, że istnieją wszelkie możliwości, by uczestniczący w tym proteście nauczyciele z całego kraju wykorzystali go jak najpełniej do realizacji swoich celów.

stara się na nie odpowiedzieć, są „Tezy programu działania ZNP w kadencji 1998—2002”, przedstawione Zarządowi Głównemu przez wiceprezesa ZG Sławomira Broniarza.

Zostały one przygotowane przez Komisję Programową powołaną przez ZG na posiedzeniu 15 grudnia ubiegłego roku. W części zasadniczej dokument podzielony jest na trzy działy: 1) status prawny i materialny pracowników, 2) uczestnictwo ZNP w przebudowie systemu edukacji narodowej, 3) działalność wewnątrzorganizacyjna. We wstępie oraz słowie końcowym znajdujemy odwołanie do tradycji i tożsamości Związku. Projekt przyjęło Prezydium ZG 19 marca, jako materiał do dyskusji na konferencjach oddziałowych i okręgowych. Tezy są więc dokumentem otwartym, który będzie w trakcie kampanii uzupełniany.

O pracach związanych ze statutem poinformował **Andrzej Ujejski**, przewodniczący zespołu (ds. statutu) powołanego przez ZG w lutym br. Zespół w składzie — Dorota Dancewicz, Janina Jura, Andrzej Ujejski, Krystyna Zdąnowicz — przygotował już poprawki dotyczące struktury i władz Związku oraz wyraźnego określenia kompetencji wszystkich ciał i organów związkowych. Projekt zmian statutowych zostanie przedstawiony w kwietniu na Prezydium ZG i będzie dyskutowany przez Zarząd Główny na posiedzeniu w drugim kwartale. Ostatnie w bieżącej kadencji, wrześniowe posiedzenie ZG, powinno już zatwierdzić projekt dokumentu, który będzie przedstawiony Zjazdowi.

— Ktoś tam musi „zgasić światło”, zamknąć lub przekazać sprawę gospodarcze. Musimy dać sobie czas na zamknięcie starych i budowę nowych struktur.

Edward Kierlin postulował statutowy zakaz łączenia funkcji prezesa oddziału z pełnieniem urzędu przewodniczącego zarządu miasta lub gminy, a nawet członka zarządu. Tego rodzaju mariaż źle bowiem wpływa na załatwianie przez ogniwo ZNP spraw pracowników placówek oświatowych, w ogromnej większości samorządowych.

Wiele kontrowersji wzbudził wniosek Janusza Zycha, który domagał się, aby podczas konferencji okręgowych uczestniczący w nich przedstawiciele Prezydium ZG składali informacje o pracy i postawie członków Zarządu Głównego. **Tadeusz Ilcyszyn** ze Szczecina zapytał, kto i jak miałby to robić. — Może ocena zależeć miałaby od ilości wystąpień podczas posiedzeń ZG — ironizował kolega Ilcyszyn. Alina Nowacka nazwała pomysł „projektem lustracji” i sprzeciwiła mu się stanowczo.

Prezes Zaciura, włączając się do dyskusji, stwierdził, że każdy powinien przede wszystkim rozliczać się ze sobą i ze swymi wyborcami. — Oczywiście odpowiemy, jeśli podczas konferencji okręgowej ktoś spyta o postawę członka Zarządu Głównego, ale nie będziemy przecież wystawiać świadectw moralności — powiedział. Odnosząc się do innych wystąpień, Jan Zaciura stwierdził, że prawnicy są potrzebni przy konstruowaniu statutu jako konsultanci, a nie jako twórcy. Uznał też za przedwczesne umieszczenie w „Tezach” politycznej linii Związku, jeśli założymy, że między politycznym a ideowym określeniem się istnieje jednak pewna różnica. Zdefiniowaniem linii postępowania Związku, potwierdzanej potem przez kolejne uchwały Zarządu Głównego, powinien zająć się Zjazd.

Ostatni punkt obrad poświęcony był sprawom gospodarczym, zwłaszcza zaś dalszym losom byłego sanatorium ZNP

Uchwały Zarządu Głównego ZNP z 24 marca 1998 r. w sprawach: akcji protestacyjnej ZNP

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego obradujący 24 marca 1998 roku akceptuje decyzję Prezydium ZG ZNP o przekształceniu się w Ogólnopolski Komitet Protestacyjny i rozpoczęciu pogotowia protestacyjnego w ogniwach ZNP oraz szkołach i placówkach oświatowych.

Zarząd Główny ZNP stwierdza:

- lekceważenie potrzeb i opinii środowiska oświatowego, arogancję przy podejmowaniu decyzji kadrowych i programowych, żenująco niski poziom kompetencji kierownictwa MEN w sprawach oświaty,
- brak postępu w realizacji przez Ministerstwo Edukacji Narodowej postulatów placowych ZNP,
- pozorowanie negocjacji ponadzakładowego układu zbiorowego pracy dla nauczycieli i niepodjęcie rozmów o układzie dla innych pracowników oświaty,
- zagrożenie statusu zawodowego nauczycieli poprzez dążenie do zmian w ustawodawstwie oświatowym i pogarszanie się warunków życia wszystkich pracowników oświaty, emerytów i rencistów,
- niedostateczne środki na funkcjonowanie oświaty rządowej i samorządowej.

ZNP nie akceptuje arbitralnie podjętej decyzji MEN w sprawie podwyżki płac od 1 kwietnia br. w wysokości 1,7% ponad inflację i podtrzymuje żądanie podniesienia wynagrodzeń o 6,5% powyżej inflacji.

Wobec powyższego Zarząd Główny ZNP:

- podejmuje w dniach 30.03—8.04.br. akcję protestacyjną w szkołach i placówkach oświatowych wszystkich typów, polegającą na oflagowaniu budynków, upowszechnieniu wśród pracowników oświaty, w środowiskach lokalnych oraz środkach masowej informacji postulatów ZNP, przesłaniu protestów i żądań do władz państwowych,
- uchwała wotum nieufności wobec Ministra Edukacji Narodowej Mirosława Handke, a tym samym zobowiązuje posłów związkowych do podjęcia inicjatywy poselskiej o odwołanie Ministra z zajmowanego stanowiska,
- zobowiązuje Ogólnopolski Komitet Protestacyjny do przygotowania uzasadnionego wniosku do Trybunału Konstytucyjnego o złamaniu przez rząd RP ustawy budżetowej na rok 1998,
- upoważnia Ogólnopolski Komitet Protestacyjny ZNP do podejmowania decyzji dotyczących dalszego przebiegu i form akcji protestacyjnej ZNP.

Zarząd Główny ZNP aprobuje decyzję OKP ZNP o uczestniczeniu w ogólnopolskiej manifestacji organizowanej 3 kwietnia br. w Warszawie przez OPZZ i zwraca się do działaczy i członków ZNP z całego kraju z apelem o jak najliczniejszy w niej udział.

...wewnątrzwiązkowych

1. Zarząd Główny ZNP, obradujący w Warszawie 24 marca 1998 roku, przyjmuje informacje o pracach nad projektami programu działania ZNP na kadencję 1998—2002 oraz Statutu ZNP.

Zarząd Główny ZNP akceptuje wstępny projekt tezy programu działania i postanawia przekazać go ogniowom ZNP jako materiał do dyskusji na oddziałowych i okręgowych konferencjach sprawozdawczo-wyborczych.

Zarząd Główny ZNP zobowiązuje Komisję Programową do kontynuowania prac nad projektem i uzupełnienia go o wnioski i propozycje zgłoszone przez ogniwa i członków ZNP.

2. Zarząd Główny ZNP przyjmuje informację w sprawie kompleksowego zagospodarowania budynku ZNP w Zakopanem przy ul. Ciągłówek 11.

3. Zarząd Główny ZNP zatwierdza wnioski Zespołu ds. Odznaczeń Komisji Organizacyjnej ZG ZNP w sprawie przyznania Złotych Odznak ZNP, zgłoszone przez zarządy okręgów ZNP w związku z trwającą kampanią sprawozdawczo-wyborczą w ogniwach ZNP.

w Zakopanem przy ulicy Ciągłówek („Głos” zajmował się tymi sprawami w artykule „Nasze pieniądze” numer 10/98). Powrót obiektu do poprzedniej funkcji jest niemożliwy, ponieważ miasto straciło status uzdrowiska. Pieniądze zbierane przed kilkoma laty przez związkowców z całej Polski na ratowanie Ciągłówek pozostają na koncie zakopiańskiego oddziału. Półtora (starego) miliarda nie wystarczy jednak na realizację żadnego z istniejących projektów wykorzystania obiektu. — Trwają rozmowy w sprawie włączenia kapitału zewnętrznego, ponieważ nie można dopuścić do utraty tego majątku, co może niekiedy sugerować akcja obronna kierowana z Zakopanego — powiedział wiceprezes Sławomir Broniarz. — Rozmawiamy o dzieżawie i corocznych tantiemach dla ZNP.

— Ludzie chcą wiedzieć, co się dzieje z pieniędzmi — twierdził **Jarosław Czarnowski** z Torunia. — Nie czynimy sądu nad zakopiańskim oddziałem, który społe-

czny grosz trzyma na swoim koncie i lansuje własne koncepcje ratunku dla Ciągłówek — dodał — **Jerzy Nalepka** z Nowego Sącza — ale to jest łamanie statutowych uprawnień. Pozostawmy decyzję Zarządowi Głównemu, któremu dawno daliśmy uprawnienie do negocjowania warunków udziału kapitału zewnętrznego w restrukturyzacji Ciągłówek.

Podejmowanie trafnych decyzji gospodarczych nie jest łatwe w czasach, którym obce są sentymenty. Biorąc pod uwagę te trudności Barbara Rychlik z Piotrkowa Trybunalskiego postulowała przegląd obiektów będących własnością ZNP, określający ich wartość i perspektywy. Użytkowanie związkowego majątku trwałego w spółce z kapitałem zewnętrznym możliwe byłoby przy pełnym zagwarantowaniu w umowie praw własności Związku. Musimy też wiedzieć, czy transakcja się opłaci i wzbogaci kasę ZNP.

MARIA AULICH
HENRYKA WITALEWSKA

DELEGACI NA KONGRES OPZZ

Zarząd Główny wybrał delegatów ZNP na majowy Kongres OPZZ. Zostali nimi: Ewa Balasiewicz, Sławomir Broniarz, Jarosław Czarnowski, Dorota Dancewicz, Józef Grabek, Teresa Janiszewska, Krystyna Kustra, Wiesław Lachór, Ryszard Łepik, Zdzisław Pasymowski, Andrzej Radzikowski, Barbara Rychlik, Józef Socha, Jerzy Surman, Lech Wysocki, Jan Zaciura, Jan Zalczyk, Janusz Zych, Robert Żuk. Dwa mandaty pozostawiono Krajowej Radzie Nauki.

Wszystko to zdarzyło się już miesiąc temu, ale wśród ludzi żyje do dziś. I nie ma w tym nic dziwnego — każdy chciałby coś usłyszeć o nauczycielu-łapówkarzu z Ostrzeszowa!

Cała sprawa zaczęła się od publikacji w gazecie. Oto jeden z poznańskich dzienników na pierwszej stronie opublikował sensację o nauczycielu z ostrzeszowskiego Zespołu Szkół Zawodowych nr 1. **Oto miał on brać od uczniów po 1 zł za każdą nieusprawiedliwioną nieobecność na zajęciach, ale aż 10 zł miało ponoć kosztować ucznia niewpisanie do dziennika lekcyjnego uwagi o nieodpowiednim zachowaniu.** W ten oto wymyślny sposób zaradny nauczyciel tej szkoły „miał podreperować rodzinny budżet”, podawała gazeta. Artykuł nosił jednoznaczny nadtytuł: „Nauczyciel z Ostrzeszowa bierze łapówki od uczniów” i spowodował, że w kuratorium rozdzwoniły się telefony.

Nazajutrz wiadomość o łapówkarzu z zawodówki obiegła całe województwo, a w następnych dniach głośno było o niej w lokalnych rozgłośniach radiowych. Sam operatywny dziennikarz poznański pojawił się w tej szkole wraz z kolegami po fachu z krakowskiej telewizji „Nova”.

Dyrektor ZSZ w Ostrzeszowie pan **Zbyszko Szmaj** prawie natychmiast powołał wewnątrzszkolny zespół do wyjaśnienia tej sprawy. Cokolwiek by powiedzieć uderzała przecież w imię szkoły. Na spytki wzięto więc uczniów, do wytłumaczenia postępowania wezwano **Jana Pastuchę**, nauczyciela obwołanego przez mass media łapówkarzem. I co się okazało, że owszem w kościele dzwonili, ale wcale nie na alarm, nie w tym, o którym mówili, a najważniejsze — to nie były łapówki! Węć co się stało?

Informacja jakoby wychowawca klasy IIIa przyjmował od uczniów pieniądze w formie łapówek, to po prostu nieprawda! — mówi **Jerzy Kowalski**, wicedyrektor szkoły. — W czasie rozmów z nauczycielem i na podstawie przeprowadzonego postępowania wyjaśniającego ustaliliśmy, że owszem pan Pastucha przechowywał na zapleczu swojej pracowni pieniądze uczniów, ale uczynił to na wyraźną ich prośbę. Co więcej, system zbierania pieniędzy na cele klasowe wymyślili uczniowie. Nauczyciel natomiast niefortunnie poparł ten pomysł i na tym, naszym zdaniem, polega jego wina.

W tym sensie Jan Pastucha sprzeniewierzył się przepisom prawa oświatowego, statutowi szkoły oraz regulaminowi oceniania i promowania uczniów, podkreślając jego przełożeni. Taka metoda egzekwowania uczestnictwa w zajęciach — poprzez pieniężną „zrzutkę” za nieusprawiedliwioną nieobecność — jest wykluczona, co nie ulega wątpliwości. Z drugiej jednak strony, co przyznaje pan wicedyrektor, był to jedyny skuteczny sposób na poprawienie frekwencji w szkole. Z pra-

wnego punktu widzenia niewłaściwy, ale z praktycznego — skuteczny.

Wśród wychowanków pana Pastuchy przeprowadzono także anonimową ankietę, której wyniki potwierdziły fakt, że pieniądze zebrane przez nauczyciela nie miały być dla niego formą łapówki. Służyć miały natomiast do późniejszego zakupu pomocy naukowych do pracowni, którą opiekowała się klasa IIIa. Tak też zresztą uczyniono, co znajduje potwierdzenie w przedstawionych nam przez dyrekcję szkoły — rachunkach i pokwitowaniach. **Z ankiety wynikało również, że to skarbnik klasowy, a nie jak podawała „Gazeta Poznańska”, nauczyciel — zbierał pieniądze. Zaś swojemu wychowawcy przekazał je w obawie przed ich utratą.** To dość częsty i stosowany,

powiedzieć, że po śledztwie wewnątrzszkolnym sprawą zajął się prokurator i specjalna komisja I stopnia powołana przez kuratora oświaty w Kaliszu. Nauczyciel otrzyma zapewne karę dyscyplinarną, a w środowisku będą długo o nim mówili.

— Przykro mi, że tak będę musiał zakończyć pracę nauczyciela. Po prawie 30 latach w zawodzie. Wie pan, to bardzo boli... Ta cała atmosfera skandalu... — mówi zmęczonym głosem Jan Pastucha.

Nie ukrywam, że moje największe zdziwienie, a zarazem protest budzi zachowanie dziennikarza, który nadał sensacyjny charakter tej sprawie. Każda ze stron ma prawo do obrony, a obowiązkiem dziennikarza jest zwrócenie się o wyjaśnienia do wszystkich bohaterów wydarzenia. W tym przypadku o nauczycielu z zawodówki najwyraźniej zapomniano — jak się bowiem dowiedziałem nikt z poznańskiej prasy

FAKT PRASOWY

choć nieformalny, zwyczaj w szkolnictwie.

— Wiem, że to był niewłaściwy krok. Że nie powinienem był na to wyrazić zgody — tłumaczy Jan Pastucha, niedoszły bohater ostrzeszowskiego skandalu. — Moja córka Agnieszka, jest od września ubiegłego roku w szpitalu, grozi jej amputacja nogi. Może właśnie te rodzinne problemy, osłabiły moją czujność... Jan Pastucha jest nauczycielem od 29 lat. Nigdy w całej swojej karierze nie miał tego typu incydentów. W ogóle — kontaktu z prawem, czy komisjami dyscyplinarnymi. W jego obronie stają także uczniowie klasy IIIa.

— Szkoda mi profesora. Chciał dobrze, a wyszło mu źle — mówi **Adam Świątek**, wychowanek Pastuchy.

— To była nasza propozycja! — denerwuje się **Radek Owczarek**. — Sami mu powiedzieliśmy, że będziemy płacić za nieobecności, miało nas to zmobilizować do lepszego uczenia się i podnieść frekwencję w klasie. Zresztą składki były nieobowiązkowe. Płacił kto chciał. I to skarbnikowi!

Nie wspominałem jeszcze o jaką kwotę w tej rozpetanej przez prasę poznańską „aferze” chodzi. Oto nauczycielowi z Ostrzeszowa zarzucono przywłaszczenie... 273 zł. Z czego kilkadziesiąt wydano na zakup farby do malowania ścian, pędzli, papieru kserograficznego itd. Nauczyciela wywołało już jednak „do odpowiedzi”. Dość

nie zwrócił się do pana Pastuchy o przedstawienie jego punktu widzenia. A biorąc inne okoliczności, to było jak twierdzi wręcz niezbędne.

Nie ukrywam, że po pierwszym artykule podążyłem i ja tropem tych sensacji i twierdząc dziś, że **materiały zebrane przez dziennikarza „Gazety Poznańskiej” pochodziły od anonimowych rozmówców, których to spotkał w jednej z ostrzeszowskich... knajpek. Przy tzw. małym piwku.**

Na domiar złego (dla „Gazety Poznańskiej”) wspomnę tylko, że jak się dowiedziałem brat owego redaktora jakiś czas temu został z ostrzeszowskiej „jedynki” dyscyplinarnie wydany...

W zasadzie sprawę tę można byłoby zamknąć. Została przecież wyjaśniona. Ale pozostaje wciąż jakiś niesmak. I nawet nie chodzi tu o zachowanie nierzetelnego dziennikarza. Twierdząc, że zdarzenia, które rozegrały się w Ostrzeszowie powinny być sygnałem o potrzebie zmian w regulaminie oceniania i promowania uczniów. Sterty uwag i minusów w dzienniku oddziałują może na licealistów, ale młodzież szkół zawodowych, to całkowicie inna grupa uczących się. Tradycyjne metody wychowawcze są mało, w takich wypadkach, efektywne. Może już więc czas pomyśleć o jakichś zmianach?

HENRYK GAWRECKI

MARATON Z „PANEM TADEUSZEM”

Zdarzyło się coś bardzo ważnego. Ważnego nie tylko dla kultury i edukacji, ale dla nas wszystkich.

W czasach, gdy na każdym kroku lansuje się i upowszechnia rzeczy mierne, gdy środki masowego przekazu raczą nas głównie dziełami bardzo niskich lotów — Radio Bis obdarzyło nas wspaniałą ucztą duchową — niezwykle spotkaniem z „Panem Tadeuszem”. W marcową niedzielę wszyscy mieliśmy okazję słuchać przez wiele godzin strof narodowej epopei. I to w jakim wykonaniu! Gustaw Holoubek, Anna Seniuk, Krzysztof Kowalewski, Daniel Olbrychski, Zbigniew Zapasiewicz, Andrzej Seweryn...

Zacne arcydzieło, kojarzące się wielu byłym uczniom ze stereotypowymi tematami, a więc i nudą, w interpretacji znakomitych aktorów „przemówiło” całym swym bogactwem: niezwykle żywą, atrakcyjną akcją, skrzącym się humorem, sugestywnością obrazów. Poszczególne Księgi: „Umizgi”, „Kłótnia”, „Dyplomatyka i łowy” na-

brały nowych barw, odcieni i znaczeń, odsłoniły swe nieprzebrane możliwości.

A co najważniejsze — ten piękny prezent publicznego radia spotkał się z dużym zainteresowaniem słuchaczy. Byli i tacy, w tym również licealiści, którzy przez siedem godzin słuchali oryginalnego literackiego „Maratonu”, oglądając jednocześnie w programie I telewizji jego fragmenty.

Tak oto w 200-lecie swych urodzin wieszcz wrócił w pełnej chwale „pod strzechy”. I będzie jeszcze pod nie wracał przez kolejnych 12 niedziel, podczas których Radio Bis zaprezentuje poszczególne, nagrane właśnie 22 marca, Księgi „Pana Tadeusza”.

Sądzę, że to niezwykle znaczący krok do zbliżenia nam wszystkim epopei narodowej. Bo szkoła, niestety, raczej od niej oddala...

H.Wit.

NASZA SONDA

SZCZEBLE czy POPRZECZKA?

Opinie rad pedagogicznych na temat proponowanej drogi awansów nauczycielskich przedstawiają:

MARIA LEWANDOWSKA z Liceum Ogólnokształcącego w Wąbrzeźnie.

Uważamy, że dotychczasowy system awansowania nauczycieli jest anachroniczny, nie przystaje do obecnych czasów i wymaga jak najszybszej zmiany. Staż pracy nie może być jedynym kryterium awansu, który powinien zależeć przede wszystkim od wykształcenia i jakości pracy. Jednak ministerialne propozycje — być może zmierzające w dobrym kierunku — są mało czytelne i wywołują wiele pytań. Przede wszystkim jest to, naszym zdaniem, system nazbyt rozbudowany, który jedynie skomplikuje pedagogom drogę dojścia do awansu.

Autorzy tego projektu stawiają zbyt wysokie wymagania pedagogom. Nie są one do przyjęcia, gdyż nie idą w parze z odpowiednim wzrostem wynagrodzenia oraz gwarancją zatrudnienia. Już proste wyliczenia wykazują, że płace nadal będą niskie, a niektórzy nasi koledzy wręcz twierdzą, że będą zarabiać jeszcze mniej niż dziś. Duże wątpliwości wywołają też zapisy „wymagane kwalifikacje”, dotyczący nienagannej postawy etycznie-moralnej. Nie wiedzieć czemu takiego wymagania nie stawia się nauczycielom-stażystom (w kat. I). Nie jest jasne, kto będzie dokonywał takiej oceny i jakie będą stosowane przy tym kryteria. Czy zostanie w związku z tym opracowany kodeks etyczny — stanowiący podstawę do formułowania takiej oceny, czy też będzie ją „jednoosobowo” wystawiał dyrektor.

Uściślenia wymaga też sprawa oceny dorobku innowacyjnego. W jaki sposób będzie on mierzony, przy pomocy jakich narzędzi? Uważamy, że aby miało to rzeczywiste jakiś sens, muszą być opracowane konkretne metody pomiaru jakości pracy, aby ocena nie była efektem czyjegoś „widzimi się”. Nie do końca też jesteśmy przekonani, czy zaproponowana przez resort edukacji alternatywna kwalifikacyjno-motywacyjna droga awansów nauczycielskich zapobiegnie tzw. negatywnej selekcji do zawodu. Czy w szkole za marne pieniądze zechcą pracować doktorzy zarówno z habilitacją jak i bez?

ILONA ZWIERZCHLEWSKA z I Liceum Ogólnokształcącego w Brodnicy.

Przedłożone przez MEN propozycje dotyczące kwalifikacji nauczycieli i związane z tym drogi dochodzenia do poszczególnych szczebli awansu budzą w nas wiele wątpliwości. Choć sam pomysł — po odpowiedniej korekcie — być może byłby do przyjęcia. Już na pierwszy rzut oka widać, że stawia się nam bardzo wysoką poprzeczkę, gdy tymczasem zapowiadane wynagrodzenia niewiele będą odbiegały od obecnych. Już dziś można sądzić, że zdecydowana większość pedagogów pozostanie przy kategorii 2 z mianem „nauczyciela kontraktowego”. Dla wielu niełatwe będzie bowiem uzyskanie 4, 5 czy 6 kategorii, wymagających wieloletniej pracy, zdobycia stopni specjalizacji zawodowej lub tytułów naukowych. Będzie to wymagało od nauczycieli stałego dokształcania i doskonalenia warsztatu dydaktycznego, co wiąże się przecież z dużymi wydatkami. Rodzi się więc w tym miejscu pytanie: jak będzie zorganizowane kształcenie pedagogów i kto będzie je finansował, aby owe kategorie nie były jedynie martwym zapisem?

Mamy też zastrzeżenia odnośnie punktu dotyczącego oceny „dorobku programowego w dydaktyce i wychowaniu”. Po pierwsze, aby mieć znaczący dorobek innowacyjny, muszą być stworzone warunki, odpowiednie wyposażenie placówek w środki dydaktyczne itp. Tymczasem wiemy, jak wyglądają nasze szkoły — choć oczywiście większość pedagogów nie spoczywa na laurach. Po drugie, kto będzie dokonywał takiej oceny i na podstawie jakich kryteriów. Interesuje nas również do kogo będzie należała decyzja o przyznaniu nauczycielowi tej czy innej kategorii. Niezrozumiałą jest też tzw. okres przejściowy, o którym jest mowa w rubryce „uwagi”. Nie wiadomo, jak długo ma trwać i czy należy rozumieć go jako czas przeznaczony do uzyskania odpowiednich kwalifikacji. I czy osoby znajdujące się w okresie przejściowym, tracą nabyte prawo do emerytury? A jeśli nie, to czy mając 2—3 lata do odejścia w stan spoczynku również będą musiały się dokształcać?

Niezbyt jasno przedstawione są również warunki wypowiedzenia pracy. Jeśli dobrze zrozumieliśmy, to z propozycji wynika, że wypowiedzenia będą wręczane bez uzasadnienia. Naszym zdaniem nie jest to dobre rozwiązanie. Nauczyciel, z którym rozwiązuje się stosunek pracy, powinien wiedzieć, jakie są tego przyczyny.

ANNA BEDNARCZYK ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Sokółce.

Analizując projekt drogi awansów nauczycielskich stwierdziliśmy, że ma on właściwie charakter antymotywacyjny. Za podstawę obliczania wynagrodzenia przyjęto bowiem wynagrodzenie osobowe brutto (czyli 500 zł), a nie średnią krajową. A to — naszym zdaniem — może jeszcze obniżyć tak niski finansowy status nauczycieli. Będą również i tacy, którzy stracą na tych nowych zasadach obliczeń. Tak wysokie wymagania, jakie stawia się pedagogom (być może słusznie, bo oni będą przecież wdrażać reformę) mogą jednak być spełnione jedynie wtedy, gdy odczuwalnie wzrosną nakłady na szkolnictwo i doskonalenie kadry.

Uważam, że przed wdrażaniem reformy wszyscy pedagodzy powinni być przeszkoleni i to na koszt państwa. Skoro mamy wzorować się na zachodnich systemach oświaty — o czym wciąż słyszymy — to informacja o nich powinna być opublikowana w formie broszury i rozesłana do wszystkich placówek. I na koniec chcielibyśmy zwrócić uwagę na fakt, iż uzyskanie przez pedagoga stopni specjalizacji zawodowej czy tytułów naukowych niekoniecznie musi wpływać na jakość kształcenia. Nie jest bowiem tajemnicą, że w praktyce nauczyciele ci nie zawsze wykorzystują swoje kwalifikacje w pracy z uczniami.



Nikt ongiś nie przypuszczał, że starzejący się prawnukowie Alojzego Alzheimera będą wpadać w psychiczną panikę na dźwięk jego nazwiska, obserwując wraz z rodzinami rzeczywiste i wymyślone objawy choroby opisanej przez bawarskiego psychiatrę w 1906 roku. Kiedyś postępujące w człowieku otępienie, wyrażające się narastającą utratą pamięci, uważano za chorobę rzadką. Być może dziewięćdziesiąt dwa lata temu tak rzeczywiście było. Ale nie można też wykluczyć, że miały na to wpływ ówczesne sposoby badań, metodyka lekarskiego postępowania. Nie tak szeroki, jak współcześnie, zasięg miała profilaktyka, stąd też i wykrywalność była mniejsza.

Dziś wiemy o tej nieuleczalnej i nieodwracalnej chorobie nieporównanie więcej, a badania wciąż trwają. W krajach wysoko uprzemysłowionych wiąże się z nią ponad 50 proc. przypadków otępienia starczego oraz 5 do 10 proc. w grupie osób powyżej 65 roku życia. Ale specjaliści wciąż nie są w stanie określić w pełni jej źródeł i metod zapobiegania. Nadal też popełnia się błędy w ocenie niektórych objawów i zaliczaniu ich do grupy alzheimerowskich, choć w rzeczywistości mają inny charakter.

Okazuje, aby się o tym przekonać, stworzyło **Polskie Towarzystwo Badań Układu Nerwowego** w trakcie **II Wiosennej Szkoły Neurobiologii**, zorganizowanej przy finansowym i merytorycznym współudziale **Instytutu Biologii Doświadczalnej PAN, Instytutu Centrum Medycyny Doświadczalnej i Klinicznej PAN** oraz **Komitetu Badań Naukowych**. Wymiana poglądów poświęcona była **płatom skroniowym, ich morfologii, funkcjom i zaburzeniom**. Dlaczego, o tym za chwilę.

Naturalne starzenie się

Ludzie starzejący się obserwują w swoim organizmie wiele zmian. Wśród badaczy nie ma jedności w ocenie rozwoju tych wydarzeń u człowieka w końcowym etapie jego życia. Temat ten jest elementem dociekań zwolenników różnych teorii.

Teorie genetyczne głoszą, że starzenie się w określonym stopniu jest zaprogramowane. Stwierdzono istnienie letalnego genu, który powoduje śmierć komórek. Wiadomo, iż istnieją geny odpowiedzialne za zahamowanie procesów proliferacji oraz geny uaktywniające się w przebiegu procesu starzenia się. Badania ujawniły, iż z wiekiem narasta liczba genetycznych pomyłek, rośnie liczba mutacji, które wywołują daleko idące zmiany w kodzie genetycznym człowieka. Zmiany te związane są z wyczerpywaniem się konkretnego programu genetycznego. Wiadomo, iż komórki mają jakby przydzielony limit podziałów, warunkujących rozwój, który skorelowany jest z długością życia danego organizmu.

Zwolennicy **teorii zużycia** sądzą, że z latami organizm podpada, wyczerpuje się energia, obserwuje się postępującą śmierć poszczególnych komórek. Nie udało się jednak dotychczas odpowiedzieć na pytanie: dlaczego oszczędny, higieniczny tryb życia nie prowadzi do jego nieograniczonej długości?

Luki ma także dość popularna **teoria wolnych rodników**. Jej głosiciele uważają starzenie się za efekt akumulacji tych rodników, będących produktami ubocznymi procesów metabolicznych, czyli przemiany materii. Jest ona efektem zespołu reakcji chemicznych w żywym organizmie. Rodniki określa się jako silne utleniacze, reagujące z białkami i lipidami. W przypadku białek zmieniają one ich strukturę, natomiast w lipidach, które są naturalnymi związkami organicznymi w strukturze każdej komórki, zmieniają przepuszczalność błon komórkowych. Te zmiany mogą powodować mutacje prowadzące do zmian w strukturze DNA, gdzie zakodowane są informacje genetyczne organizmu. Wolnym rodnikiem przypisuje się wpływ na powstawanie raka, nadciśnienia, zmniejszanie oddziaływania systemu odporności, a także starczej demencji. Specjaliści dyskutują nad wpływem przeciwoutleniaczy w postaci witaminy E i C, które mogą się wiązać z wolnymi rodnikami i w ten sposób wpływać na likwidację ich działań ubocznych w przemianie materii. Nie wyklucza się wpływu antyutleniaczy na przedłużenie życia, ale z dotychczasowych badań nie wyłoniły się jeszcze przekonujące argumenty.

Rozważa się też **teorię zmienionej struktury kolagenu** i innych białek. Kolagen jest ważnym białkiem tworzącym tzw. włókna klejorodne tkanki łącznej, z której zbudowane są m.in. kości, chrząstki. Z kolagenem mamy do czynienia w płucach, sercu, mięśniach, wyściółce naczyń krwionośnych. Zmiany w kolagenie mają wpływ na zanik elastyczności wspomnianych naczyń, a tym samym mogą skracać lub wydłużać ich skuteczne funkcjonowanie.

Jakie by teorie jeszcze nie przypomnieć, to wszystkie one uwidaczniają jedynie pewne aspekty starzenia się, ale nie cały jego proces.

Generalnie naturalna selekcja faworyzuje geny, które mają wpływ na długość życia.

Mózg nadal tajemniczy

Mózg, pełen niepokojących tajemnic, także się starzeje, przysparzając wielu kłopotów. Swą maksymalną wagę osiąga po dwudziestu latach. Od tego momentu obserwuje się postępujący spadek ciężaru o 10 do 15 proc. jego ogólnej masy w końcowej fazie funkcjonowania. Nie pozostaje to bez wpływu na zmiany w zachowaniu. Z wiekiem mózg traci neurony, czyli komórki nerwowe. Traci na zawsze bez możliwości powielenia, odtworzenia. Wraz z nimi giną cytoplazmatyczne wypustki (tzw. dendryty), które łączą neurony, spełniając ważne funkcje przekazywania.

Z upływem czasu starzejący się ludzie zaczynają odczuwać zaburzenia w możliwościach uczenia się i pamiętania. Około 80 proc. osób w wieku powyżej 65 lat w wyniku wspomnianych zaburzeń uczy się wolniej. Nasila się różnego typu zapominanie. Tylko 9 proc. osób starszych doświadcza znikomych zmian, a kłopoty rekompensują sobie dużą inteligencją. W tej grupie, jak wynika z obserwacji, mieszczą się nieliczni wybitni malarze, literaci, naukowcy, muzycy.

Około 11 proc. osób cierpi na starczą demen-

silnych zaburzeń pamięci oraz zmian w zachowaniu się. Najczęstszym objawem zaburzeń jest amnezja następcza (zwana też anterogradną), polegająca na zaniku zapamiętywania nowych zdarzeń oraz wsteczna (retrogradna), obejmująca pamięć zdarzeń z przeszłości. Siła zaburzeń wiąże się z wielkością i miejscem uszkodzenia. W stanach niezbyt zaawansowanych można się uczyć różnych zadań, bowiem iloraz inteligencji nie odbiega od normy. W porównaniu ze stanem normalnym najbardziej dokucza brak pamięci zdarzeń z niedawnej przeszłości, w najmniejszym stopniu — z odległych lat.

W obrębie płatów skroniowych ważnym ogniwem układu funkcjonalnego pamięci jest ukryta w głębi mózgu struktura zwana — hipokamp. Tu oraz w tzw. korze rhinalnej (węchowej) przejawiają się pierwsze zmiany patologiczne nie tylko w „Alzheimerze”, lecz przy zaburzeniach w pamięci w toku zwykłego fizjologicznego starzenia się. Specjaliści są zdania, że jeśli w tych strukturach nie ma zmian, to nie ma podstaw do rozpoznania choroby Alzheimera.

Lewy płąt „rządzi” mową

Jedną z najważniejszych czynności jest funkcja mowy. Około 96 proc. ośrodków decydujących o tym znajduje się w lewym płacie skronio-



ję (otępienie). Obserwuje się w tych przypadkach progresywny zanik pamięci. Ale tylko pewien procent osób dotkniętych jest skutkami choroby Alzheimera. Z tych faktów i badań naukowcy wyciągają wniosek, że nie wszystkie zmiany patologiczne w neuronach są destrukcyjne. Stracone komórki są do pewnego stopnia kompensowane poprzez rozrost wspomnianych połączeń dendrytowych między neuronami. Takie połączenia, powstające przez całe życie, mają także miejsce między 50 a 70 rokiem życia w części mózgu zwanej hipokampem, w korze mózgowej. Przynoszą one pozytywne rezultaty i dostarczają świadectw, że ta ważna część mózgu człowieka jest długo zdolna do plastycznych zmian, reorganizacji istniejących połączeń, kompensacji ubytków.

Wiele udaje się uzyskać dzięki modyfikacji warunków naszego życia, otaczającego środowiska, a w tym — odpowiedniej diecie pokarmowej, która często polepsza nie tylko ogólny stan zdrowia, lecz ma także wpływ na wyższą jakość procesów pamiętania. Takie wnioski płyną z badań. Jak wynika z danych Światowej Organizacji Zdrowia grupa osób mających 65 lat i więcej powiększy się dwukrotnie w 2030 roku w porównaniu z aktualnym stanem i będzie liczyła około 65 mln.

Jak sądzą naukowcy problemy ludzi starych i kompensacja zaburzeń ich pamięci nabierają centralnego znaczenia. Bardziej intensywna pomoc w powstrzymaniu niekorzystnych zmian wyższych czynności mózgu daje wielu osobom szanse pozostania niezależnymi fizycznie i umysłowo do minimum 80 roku życia. Przykładów takiego rozwoju wydarzeń dostarcza Wielka Brytania, gdzie, z uwagi na wciąż rosnącą liczbę osób kończących 100 lat, królowa tego kraju przestała wysyłać odrębne listy gratulacyjne. Nie jest w stanie tyle ich napisać.

Ważne płaty skroniowe

W toku wielu badań ustalono, że objawy alzheimerowskie są wynikiem rozlanego uszkodzenia kory mózgu. Wśród najcięższej uszkodzonych znalazły się płaty skroniowe, choć nie tylko. Parzyste płaty odgrywają istotną rolę w przebiegu wielu czynności ośrodkowego układu nerwowego człowieka. Są wyspecjalizowane w odbiorze, przetwarzaniu, generowaniu różnych informacji (m.in. słuchowych). Struktury tych płatów są bardzo trudne do analizy. Wymienia się wśród nich tzw. korę starą i dawną, korę pośrednią i nową. Struktury skroniowe, wchodzące w skład tzw. układu rąbkowego (limbicznego), mają wpływ na tworzenie i kierowanie pamięcią, emocjonalnym zachowaniem się, czynnościami wegetatywnymi i endokrynnymi, reakcjami seksualnymi i macierzyńskimi.

Struktury płata skroniowego wiążą się w sposób skomplikowany z różnymi układami mózgowymi (wstępującymi i zstępującymi). Badania ujawniły związki z centrami emocji, w znacznym stopniu — uczenia się i zapamiętywania. Choroba Alzheimera powoduje uszkodzenia płatów skroniowych. W ich patologii upatruje się źródła

wym. Dzieje się tak zwłaszcza w przypadku osób praworęcznych. Stąd mówi się o dominacji lewej półkuli mózgu. W rozwijaniu się mowy biorą udział pola korowe: skroniowe, czołowe, ciemieniowe, potyliczne — mózgowia. Rozumienie wypowiedzianych słów i częściowo pisanych umożliwiają ośrodek Wernike'go, znajdujący się w środkowej i tylnej części lewego górnego zakrętu skroniowego. Jeśli zostanie uszkodzony, człowiek staje się niezdolny do uczenia się, czytania i pisania. Wspomniane pole skroniowe jest ośrodkiem kojarzącym wrażenia słuchowe z wzrokowymi. Jest to też „magazyn” wrażeń zmysłowych, mający związek z pamięcią trwałą.

Choć uczeni i lekarze wiedzą wiele, nadal nie dysponują wystarczającą liczbą obiektywnych danych umożliwiających ocenę udziału poszczególnych struktur płatów skroniowych w procesach pamięci człowieka.

Patologia i objawy

Objawy choroby Alzheimera są olbrzymim zespołem zmian patologicznych. Występujące zaburzenia pamięci, funkcji językowych, wzrokowo-przestrzennych i myślenia, ujawniają się jakby podstępnie, a ich rozpoznawanie trwa nawet kilka lat. Gdy w 1907 r. po śmierci pacjentki odkrywcę choroby stwierdził w jej mózgu liczne ogniska „osobliwej substancji” (tak ją wówczas określono), nikt jeszcze nie wiedział, że jest to beta-amyloid, będący czynnikiem przyczynowym zespołu chorobowego. W kolejnym etapie wykształcają się blaszki (czy płytki) starcze — zewnątrzkomórkowo w mózgu, w ścianach naczyń opon i kory mózgu. Koncentracja płytek prowadzi do ciężkiego, postępującego zwyrodnienia centralnego układu nerwowego, na głębokim otępieniu kończąc.

W mózgu mamy do czynienia z postępującymi zmianami neurofibrylarnymi. To znaczy zanikają nieodwracalnie neurony, czyli nerwowe komórki, będące podstawowym elementem struktury układu nerwowego. Z ubytkiem neuronów łączy się zanikanie synaps, stanowiących połączenie między dwoma neuronami lub między komórką nerwową a mięśniową. W złączu, w połączeniu, następuje przekaz impulsu nerwowego na drodze chemicznej. Neurofibryle są włóknkami nerwowymi i stanowią swego rodzaju wypustki neuronów. Stwierdzono, iż jeśli są chore, analiza wykazuje brak acetylocholino. Jest to jeden z najważniejszych neurotransmiterów, który bierze udział w procesach poznawczych człowieka. Może wpływać na przykład na zaburzenia zachowania, motywację, uwagę, możliwość uczenia się, „przechowywanie” wyuczonych informacji.

We wczesnym stadium choroby zmiany patologiczne ujawniają się w płatach skroniowych, w korze przedczołowej, w okolicach podkorowych i przysłankowej przegrody. W toku tych zmian następuje obkurczanie i zamieranie ciał

komórkowych, narasta degeneracja drzewek dendrytowych i kumulacja szkodliwego białka, czyli beta-amyloidu, w przestrzeni okołokomórkowej. Płytki starcze występują w szczególnie dużych ilościach w płatach skroniowych. Jednocześnie ma miejsce degeneracja innych systemów transmisyjnych. Różnorodność zmian patologicznych utrudnia znalezienie postępowania terapeutycznego.

Zaburzenia poznawcze...

W czym wyrażają się np. zaburzenia funkcji poznawczych? Pacjent zaczyna odczuwać konieczność poświęcenia nieporównanie więcej niż dotychczas czasu na wykonanie tych samych czynności zawodowych. Mimo to efekty nie zawsze satysfakcjonują. Nie udaje się np. opowiedzieć ostatnio obserwowanych wydarzeń, treści filmu. Bywa, iż z trudnością rozpoznaje własne rzeczy, twarze bliższych i dalszych znajomych. Zainteresowany na ogół nie jest w stanie ustalić, czy dotyczące go kłopoty ujawniają się ot tak sobie, czy też są efektem przeciążenia fizycznego, psychicznego, rezultatem przedawkowania leków. Przesłanek może być wiele.

Najwięcej dokuczliwych barier jest efektem zaburzeń pamięci. Nie można sobie przypomnieć zarówno tego, co wydarzyło się dopiero co, jak też przed godziną czy dobą. Narasta częstotliwość zadawania pytania w tej samej sprawie, co świadczy o braku utrwalenia uzyskanej odpowiedzi. W takim stanie nieustannie szuka się czegoś. Zwraca uwagę utrata podzielności uwagi.

W drugim stadium rozwoju choroby narastają trudności. Wielu ludzi w zaawansowanym wieku zna sytuację, w której w toku rozmowy brakuje konkretnego określenia. Fachowcy określają ten stan obniżeniem poziomu gotowości słowa. Ale w sferze kłopotów językowych mnożą się zdania bez treści, wypowiedzi bez zakończenia.

...i przestrzenne

Wiele kłopotów dostarcza tracenie kontaktów z przestrzenią. Nie udaje się trafić do znanego miejsca, założyć, jak trzeba, spodni czy marynarki, posłużyć prawidłowo sztuccami.

W trzecim stadium następuje pełna utrata aktywności poznawczej. Niemożliwy okazuje się powrót do spraw z czasów szkolnych, studenckich, dalszych okresów własnego życia, w tym imion osób szczególnie bliskich. Czas, jak określają lekarze, psycholodzy, staje się abstrakcyjny. Nasilają się trudności w mówieniu. Wiedza i umiejętności przestają spełniać jakąkolwiek rolę. Ale nie ma to już wówczas większego znaczenia, gdy nie poznaje się własnego mieszkania, zapomniało swe imię, nie reaguje na własne potrzeby. Taki tragiczny tor życiowych przeszkód przychodzi pokonywać rodzinom i pacjentom przez cztery do szesnastu lat, w tym połowę wypełnia borykanie się z zaburzeniami pamięci.

Specjaliści na całym świecie podejmują różnorodne działania terapeutyczne i lecznicze. Na przykład w celu poprawy pamięci pobudza się osłabiony układ cholinergiczny. W latach 90. pojawiły się nawet na rynku pierwsze zalecane leki dla określonych przypadków. Stosuje się preparaty wprost do mózgu. Ale rezultaty nie pozwalają na określenie perspektyw. Jeden z polskich badaczy stwierdził, iż „tak naprawdę nie wiemy, co inicjuje molekularne mechanizmy w chorobie Alzheimera”. I ona i kilka innych, stanowią wciąż wyzwanie dla lekarzy, chemików, fizyków, a także genetyków, od których oczekuje się chyba zbyt wiele, przynajmniej dziś.

*

W artykule wykorzystane zostały materiały z publikacji — **II wiosenna szkoła neurobiologii**. — „**Płaty skroniowe — morfologia, funkcje i ich zaburzenia**” — pod redakcją **doc. Anny Grabowskiej, prof. Anny Kosmal i dr Danuty M. Kowalskiej**. W szczególności zacytowaliśmy informacje z doniesień naukowych: **dr Alicji L. Markowskiej** — „Zaburzenia pamięci w starzeniu się i metody ich kompensacji”, **prof. Olgierda Narkiewicza i prof. Janusza Morysia** — „Lokalizacja zmian patologicznych w płatach skroniowych u pacjentów cierpiących na chorobę Alzheimera”, **dr Danuty M. Kowalskiej** — „Rola struktur płatów skroniowych w pamięci i w emocjach”, **prof. Eugeniusza Mempelę** — „Rola płatów skroniowych w świetle badań klinicznych u ludzi”, **dr Olgi Szymańskiej** — „Udział płatów skroniowych w procesach pamięci u człowieka”, **dr Elżbiety Łuczywek** — „Pamięć, hipokamp, Choroba Alzheimera”, **dr. Ryszarda Pluty** — „całkowite niedokrwienie mózgowia, prekursor beta-amyloidu i białka towarzyszące beta-amyloidowi a beta-amyloidoza mózgu”.

Materiały zamieszczone na tej stronie zostały przygotowane we współpracy z Komitetem Badań Naukowych.

Na Uniwersytecie Warszawskim w roku akademickim 1998/99 rozpocznie naukę 12,5 tysiąca studentów.

DRZWI SZEROKO OTWARTE

Ten największy polski uniwersytet zamierza przyjąć na pierwszy rok dziennych studiów stacjonarnych 4800 osób, zaś zaocznych i wieczorowych — 5800, a więc łącznie 10,6 tys. Jeśli chodzi o licencjackie i magisterskie studia stacjonarne, najwięcej miejsc przygotowano na kierunkach: prawo — 450, zarządzanie — 280, geologia — 250, chemia — 220, polonistyka — 170, matematyka i ekonomia — po 160, pedagogika — 150, nauki polityczne — 130, geografia — 120.

Jednak nie te kierunki są najbardziej oblegane. W ubiegłym roku największym wzięciem cieszyły się: informatyka — 16,9 kandydata na jedno miejsce, anglistyka — 12,4; socjologia — 12,0; ekonomia — 11,3; profilaktyka społeczna i resocjalizacja — 11,3; nauki polityczne — 10,1; iberystyka — 9,7; psychologia — 9,7.

Pocieszające dla kandydatów może być to, że Uniwersytet Warszawski nie traktuje powyższych limitów przyjęć w sposób rygorystyczny. Jak przypuszcza prof. Marek Wąsowicz, prorektor UW ds. studenckich, tegoroczne plany naboru będą — podobnie jak w roku ubiegłym — przekroczone o około 20 proc. tak,

że faktycznie rozpocznie studia na stołecznym uniwersytecie co najmniej 12,5 tys. osób.

Takie regularne przekraczanie planowanych limitów miejsc wynika z kilku powodów. **Na wielu wydziałach nie określa się dokładnie, ilu kandydatów zostanie przyjętych na poszczególne kierunki, lecz pułap punktów, gwarantujący niejako automatycznie przyjęcie na I rok studiów.** Jeśli więc duża liczba kandydatów wypadnie na egzaminach wstępnych bardzo dobrze i przekroczy ów pułap, zostaną przyjęci wszyscy.

Jednak najwięcej kandydatów ponad limit przyjmuje się na studia zaoczne i wieczorowe, i to bynajmniej nie ze względów wyłącznie merkantylnych. Otóż, jak wynika, z wieloletnich doświadczeń, na pierwszym roku tych studiów wykrusza się bardzo duża liczba studiujących, zwłaszcza przyjezdnych. Powód jest nader prozaiczny. Osoby te nie są w stanie pokryć wszystkich kosztów studiów.

— Po prostu niektórzy nie zdają sobie sprawy z tego, że oprócz czesnego muszą ponosić jeszcze dość wysokie koszty przejazdów, zakwaterowania, wyżywienia itp. — wyjaśnia Zuzanna Toeplitz, rzeczniczka UW.

Nie da się też ukryć, że wśród zaoczników pewną grupę stanowią studenci „chwilowi” — mężczyźni chroniący się przed służbą wojskową. Z reguły dość szybko wycofują dokumenty i podejmują kolejną próbę dostania się na studia stacjonarne. Zgodnie z uchwałą Senatu UW, stosunek liczby studentów stacjonarnych do zaocznych powinien wynosić 1:1. Jak określił prof. Wąsowicz, jest to proporcja zdrowego rozsądku. **Jednak w tym roku władze uczelni postanowiły uczynić odstępstwo od tej zasady na Wydziałach Prawa i Administracji, Historycznym oraz Dziennikarstwa i Nauk Politycznych, zezwalając na większy nabór na studia zaoczne i wieczorowe.** Uniwersytet Warszawski postanowił w ten sposób zarabiać pieniądze na inwestycje i rozwój uczelni. Między innymi wznoszony jest obecnie nowy gmach Wydziału Prawa i Administracji. Ale i bez tych „obiektywnych konieczności” Uniwersytet Warszawski zamierza przyjmować na pierwszy rok studiów (także stacjonarnych) więcej studentów. Wynika to z nowej filozofii władz uczelni w polityce rekrutacyjnej.

— Egzamin wstępny to zbyt krótki sprawdzian, aby podczas niego można było ocenić wiedzę i zdolności kandydata w sposób obiektywny — wyjaśnia prorektor UW. — Uważamy więc, że selektywny powinien być dopiero I rok studiów. Młody człowiek, najczęściej 19-latek, nie ma przecież jeszcze skryształizowanych poglądów. Najpierw niech się przekona czy kierunek, który wybrał, rzeczywiście mu odpowiada, a jeśli nie, powinien mieć prawo przeniesienia się na inny.

Właśnie dlatego Uniwersytet Warszawski wdraża własny system rekrutacji. Organizowane są tzw. egzaminy centralne — w tym roku z polskiego, matematyki — na wydziałach, które przystąpiły do eksperymentu. Decyzja o wyborze kierunku studiów będzie podejmowana po egzaminach w zależności od wyników i predyspozycji ujawnionych w trakcie testów i ewentualnych rozmów kwalifikacyjnych. **Tworzony jest także komputerowy system informacji o studentach, który będzie ułatwiał zarówno selekcję kandydatów, jak i wybór najwłaściwszego kierunku studiów.**

Uniwersytet Warszawski wypracowuje także nową formułę studiów międzywydziałowych. Uruchomiono już

międzywydziałowe indywidualne studia humanistyczne, matematyczno-przyrodnicze i ochrony środowiska. Opracowywany jest także regulamin studiów zezwalający studentom na uczestniczenie w zajęciach na innych wydziałach niż macierzysty. Na przykład matematycy będą mogli uczęszczać na wykłady z filozofii, zaś biolodzy z prawa. Niestety, szkopił w tym, że obecnie obowiązujące prawo uniemożliwia wcielanie w życie idei studiów interdyscyplinarnych.

W tym roku Uniwersytet Warszawski uruchomi tylko jeden nowy kierunek studiów — kulturoznawstwo. Ulegnie zmianie także program studiów na hungarystyce. Nie będzie to już kierunek filologiczny, lecz kulturoznawczy. Uczelnia stołeczna otwiera się szeroko także dla studentów niepełnosprawnych. Istnieje możliwość zdawania egzaminów wstępnych w braille i języku migowym. Znoszone są bariery architektoniczne, między innymi planuje się uruchomienie windy dla osób na wózkach inwalidzkich na Wydziale Psychologii. Działa też pełnomocnik ds. studentów niepełnosprawnych.

WITOLD SALAŃSKI

Pół wieku temu uchwalona została Powszechna Deklaracja Praw Człowieka ONZ.

NIEPRZECIĘTNI SĄ WSZĘDZIE

Zgodnie z postanowieniami art. 26 Deklaracji, każdy człowiek ma prawo do bezpłatnej nauki, przynajmniej na stopniu podstawowym (na tym poziomie powinna być ona obowiązkowa). Powszechnie dostępna jest także oświata techniczna i zawodowa, zaś studia wyższe — dla wszystkich na zasadzie równości w zależności od zdolności. **Celem nauczania jest, jak stwierdzono w tym dokumencie, pełny rozwój osobowości ludzkiej i ugruntowanie poszanowania praw człowieka oraz podstawowych wolności.** W artykule mówi się także o tym, iż to rodzice mają pierwszeństwo w wyborze nauczania, które dane ma być ich dzieciom.

O tym, jak w polskiej praktyce edukacyjnej przedstawia się ONZ-owski postulat dostępności wykształcenia

mówił na marcowym spotkaniu z przedstawicielami **Szkół Stowarzyszonych w UNESCO** proc. Mirosław Handke, minister edukacji. **Odwołując się do statystyki, z której wynika, że tylko 30 proc. polskiego społeczeństwa legitymuje się wykształceniem średnim, 7 proc. — wyższym, 50 proc. to alfabeci funkcjonalni, a 60 proc. młodzieży nie ma opanowanych podstaw programowych —** minister Handke wskazał na przyczyny tego stanu rzeczy. Najważniejsze z nich to sytuacja ekonomiczna, miejsce zamieszkania i stan rodzinny, przy czym nie chodzi tylko o warunki materialne, w jakich wychowują się dzieci, ale atmosferę sprzyjającą rozbudzeniu aspiracji edukacyjnych.

— Dziecko chłopskie nie jest wcale mniej inteligentne od tego, które urodziło się w rodzinie lekarza, nauczyciela itp. — powiedział M. Handke. — Trzeba tylko wyrównać jego szansę w dostępie do kształcenia. Uczynić to już w przedszkolu, a nie dopiero na studiach. Podkreślając przy tym potrzebę kształtowania tolerancji, otwartości i zrozumienia innych ludzi oraz ich kultur na wszystkich etapach kształcenia.

Minister poinformował także blisko 100 przedstawicieli szkół stowarzyszonych w UNESCO o pracach nad reformą.

Reforma systemu edukacji ma być spełnieniem nie tylko postulatu dostępności do kształcenia, uczestnictwa w kulturze czy wyrównywania szans, ale dobrze przysłużyć się ma wolności, demokracji i pokojowi. — Do korzystania z tych idei trzeba przygotować młodego człowieka tak właśnie, jak wy to robicie — mówił minister Handke do nauczycieli ze szkół stowarzyszonych w UNESCO.

Ruch tych szkół został zainicjowany w 1956 roku, a jego celem nadrzędnym jest jednoczenie młodzieży całego świata. **Obecnie skupia on około 4 tysięcy szkół na wszystkich kontynentach. W Polsce placówek z nim związanych jest ponad 100.** Realizują one takie programy międzynarodowe jak: Morze Bałtyckie, Światowe Dziedzictwo Kulturowe. Od 1958 roku polscy uczniowie uczestniczą w letnich obozach językowych służących rozwojowi umiejętności porozumiewania się w językach obcych. Każdego roku odbywa się ponad 20 obozów z języka angielskiego, francuskiego, niemieckiego, rosyjskiego i hi-

Laureaci III Rankingu Olimpiad Przedmiotowych (1996/1997)

- III LO Marynarki Wojennej w Gdyni
13 laureatów, Szkoła Stowarzyszona UNESCO
- IV LO im. T. Kościuszki w Toruniu
9 laureatów
- I LO im. M. Kopernika w Łodzi
9 laureatów,
- II LO im. J. Śniadeckiego w Kielcach
7 laureatów, Szkoła Stowarzyszona UNESCO
- V LO im. A. Witkowskiego w Krakowie
8 laureatów,
- II LO im. Stefana Batorego w Warszawie
8 laureatów,
- I LO im. K. Marcinkowskiego w Poznaniu
6 laureatów, Szkoła Stowarzyszona UNESCO
- I LO im. Bartłomieja Nowodworskiego w Krakowie
5 laureatów, Szkoła Stowarzyszona UNESCO
- VI LO im. I. Paderewskiego w Poznaniu
4 laureatów, Szkoła Stowarzyszona UNESCO
- XIV LO im. S. Staszica w Warszawie
4 laureatów,
— XIV LO im. Polonii Belgijskiej we Wrocławiu
5 laureatów,
- I LO S. Żeromskiego w Jeleniej Górze
4 laureatów, Szkoła Stowarzyszona UNESCO
- I LO im. S. Staszica, Al. Racławickie 26, w Lublinie
4 laureatów.

Uhonorowane szkoły, których uczniowie byli laureatami olimpiad zawodowych

- Zespół Szkół Budownictwa Wodnego, Melioracji i Weterynarii w Trzciance
4 laureatów olimpiady rolniczej,
- Zespół Szkół Rolniczych w Ropczycach
5 laureatów olimpiady rolniczej,
- Zespół Szkół Elektrycznych w Białymstoku
4 laureatów olimpiady technicznej.

szpańskiego, w których bierze udział około 2 tysięcy uczniów.

Poważnym ograniczeniem w działalności tego typu placówek w Polsce są trudności finansowe. Dlatego przez 2 lata (1995—1996) wspierano je ze środków MEN, dzięki wyodrębnionemu funduszowi szkół stowarzyszonych. Odnowienie tego funduszu pozwoliłoby na rozszerzenie działalności ruchu, zwłaszcza na prowincji, gdzie możliwości finansowe szkół są niewielkie.

Polskie szkoły już po raz trzeci uczestniczą także w międzynarodowym rankingu olimpiad przedmioto-

wych. Uwzględnia on placówki, których uczniowie odnieśli znaczące sukcesy w 23 olimpiadach ogólnopolskich. — Niekoniecznie są to szkoły najlepsze tzw. takie, do których dzieci biegają z radością — tych jest bowiem w Polsce znacznie więcej — powiedział dr **Wojciech Falkowski**, sekretarz generalny polskiego komitetu ds. UNESCO, podkreślając jednocześnie, iż jedynym kryterium rankingu organizowanego wspólnie z komitetami głównymi olimpiad przedmiotowych były sukcesy uczniów.

Krys

UNESCO Organizacja Narodów Zjednoczonych do spraw Oświaty, Nauki i Kultury.

UNESCO została powołana na mocy konwencji ONZ w 1945 roku. Podpisały ją 37 państwa, weszła w życie 4 listopada 1946 roku. Celem działania tej organizacji jest budowanie pokoju i współpracy między narodami za pośrednictwem oświaty, nauki i kultury oraz dążenie do zapewnienia powszechnego respektowania praw człowieka i podstawowych wolności.

Polska jest członkiem UNESCO od początku jej istnienia (wystąpiła na krótko z UNESCO w latach 1952—1954 protestując przeciw zaangażowaniu UNESCO w pomoc dla Korei Południowej). Jesteśmy zaangażowani w większość programów realizowanych przez tę organizację. W 1995 r. na mocy porozumienia między Polską a UNESCO został utworzony Międzynarodowy Instytut Biologii Molekularnej, aktywnie uczestniczymy w programach „Kultury Pokoju” i „Listy Światowego Dziedzictwa” w regionie Europy Środkowo-Wschodniej i w tworzeniu międzynarodowej sieci bioinformatycznej. Na polskich uczelniach działają trzy katedry UNESCO. Od dwu lat prowadzimy wspólnie z UNESCO program krótkoterminowych stypendiów dla krajów Afryki Subsaharyjskiej.

Obecna struktura programu UNESCO poświadczona jest oświadczeniem, kulturze i komunikacji oraz tak zwanemu programowi transdyscyplinarnemu, którego głównym elementem jest — „Kultura Pokoju”.



ŚWIĘTO POEZJI



Ostatniego dnia lutego odbył się w Tarnowie finał III Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego im. Władysława Broniewskiego dla uczniów szkół podstawowych. Głównymi organizatorami byli tutejsza SP Sportowa nr 20 i Mościcka Fundacja Kultury. Patronat nad wszystkimi etapami konkursu objęły Zakłady Azotowe. Główną nagrodą ufundowaną przez ZA był telewizor kolorowy. W konkursie wzięło udział 25 uczestników z kilkunastu województw, m.in. Białegostoku, Bydgoszczy, Wrocławia, Warszawy. Na zaproszenie przybyły trzy uczennice i opiekunki z Żytomierza (Ukraina) z polskiej szkoły, które uczestniczyły w konkursie. Przebywały one w Tarnowie cztery dni będąc gośćmi tutejszej szkoły, biorąc udział w lekcjach wspólnie z polskimi uczniami. Przesłuchania uczestników odbywały się na scenie MFK.

Recytacje oceniało jury pod przewodnictwem aktora scen krakowskich pana Tadeusza Szybowskiego. Pierwsze miejsce przyznano **Annie Chomik** z Białegostoku, drugie — **Małgorzacie Maśłowskiej** z Piotrkowa Trybunalskiego i **Katarzynie Marek** z Krakowa, trzecie — **Dominice Dąbrowskiej** z Tarnowa, czwarte — **Zuzannie Merk** z Piotrkowa Trybunalskiego, piąte — **Sylwii Szymaszek** z Dębicy.

Ponadto wyróżniono honorowo: Michała Chmielewskiego z Tarnowa, Piotra Kacperczyka z Piotrkowa Trybunalskiego i Agnieszkę Piotrowską z Drzycimia. Drugie jury — młodzieżowe — złożone było z laureatów eliminacji wojewódzkich. Laureatem jury młodzieżowego została **Dominika Dąbrowska** otrzymując piękną maskotkę wiewiórkę z emblematem szkoły. Uczniowie z Żytomierza otrzymali nagrody za upowszechnianie słowa polskiego poza granicami Polski.

W MFK odbyło się spotkanie wszystkich uczestników konkursu z organizatorami i sponsorami. Dyskutowano, między innymi, na temat obecnego konkursu. Z zainteresowaniem została przyjęta propozycja rozszerzenia jego formuły i zorganizowania w przyszłym roku konkursu międzynarodowego. Patronat nad nim w dalszym ciągu sprawowały Zakłady Azotowe w Tarnowie-Mościcach. Zgodę na udział wyraziła już szkoła z Żytomierza, która organizując u siebie regionalny konkurs recytatorski dla trzech laureatów ufunduje jako nagrodę przyjazd na konkurs do Tarnowa w lutym 1999 roku. Organizatorzy planują zaproszenie przedstawicieli szkół polskich ze Strzelcyk (Ukraina), Słowacji, Czech, Litwy. Licząc na dużą przychylność władz tarnowskich i sponsorów organizatorzy mają nadzieję, że od przyszłego roku luty będzie w Tarnowie świętem poezji polskiej w wykonaniu międzynarodowym.

SZUKAMY IMIENNIKA

Jesteśmy uczniami Szkoły Podstawowej w Pawłowie. Wkrótce nasza placówka otrzyma imię Jana Kochanowskiego. W związku z tym musimy podjąć wiele ważnych decyzji i wykonać sporo zadań związanych z przygotowaniem tak ważnej dla naszej społeczności szkolnej uroczystości.

Pragniemy nawiązać kontakt ze szkołami noszącymi imię tego wspaniałego poety. Chcielibyśmy poznać Wasze tradycje związane ze świętem patrona i dowiedzieć się, dlaczego nadalicie swojej szkole Imię Jana z Czarnolasu.

Prosimy o kontakt pod adresem: Szkoła Podstawowa w Pawłowie, ul. Szkolna 4, 22-172 Pawłów

CELINA HOPALUK
dyrektor szkoły

Wiedza o życiu seksualnym człowieka miała wejść do programu nauczania w drugim półroczu. Nie weszła. Młodzież nadal czerpie ją z barwnych opowieści rówieśników lub pism pornograficznych.

Na początku stycznia tego roku do wszystkich kuratoriów oświaty w całej Polsce trafiło pismo, w którym **Irena Dzierzgowska**, sekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej, informuje, że „zgodnie z ustawą o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży, w bieżącym roku szkolnym wprowadzony zostaje przedmiot *wiedza o życiu seksualnym człowieka*”. Dalej pani I. Dzierzgowska pisze, że zajęcia powinny rozpocząć się „nie wcześniej niż z początkiem drugiego semestru roku szkolnego 1997/98”, a do tego czasu MEN przygotowuje i przekaże „nową wersję rozporządzenia w sprawie wprowadzenia do nauczania szkolnego przedmiotu o życiu seksualnym człowieka”.

Tymczasem idzie kolejny miesiąc i wciąż nic nie wiadomo. **Kuratoria nie otrzymały żadnych informacji, w szkołach nie prowadzi się zapowiadanych zajęć, uczniowie w dalszym ciągu swą wiedzę na temat seksu czerpią z barwnych opowieści rówieśników, a także z pism pornograficznych.**

Rzecznik prasowy rzeszowskiego kuratora oświaty, **Marek Soja**, poinformował, że nowy przedmiot ma być nadobowiązkowy. Planuje się

o instruktaz, tylko o rozumne postępowanie z tym, co mamy zakodowane w genach. **Z seksualizmu wynika erotyzm i ten erotyzm prowadzi dopiero do miłości. W naszej katolickiej kulturze seksualizm ma służyć li tylko do prokreacji, natomiast w innych kulturach to się rozwija w kierunku miłości. Trzeba szanować światopogląd każdego człowieka, ale pewnego rodzaju wiedzę należy przekazywać rzetelnie.**

Warsztaty „Życie i miłość” ukończyło do tej pory 488 nauczycieli. — *Są one traktowane jak każda inna forma doskonalenia* — mówi **Izabela Mazurczyk**, konsultant CDP w Rzeszowie. — *Uważam, że do tego problemu należałoby podejść bez zbędnych emocji. Wiedza musi być rzetelna zarówno w sferze cielesności, jak uczuć.* Warto się zastanowić, co skłania nauczycieli do uczestniczenia w warsztatach. Sami zainteresowani nie kryją, że chodzi im przede wszystkim o zabezpieczenie się przed ewentualną utratą pracy. **Dzięki ukończeniu warsztatów będą mogli — w razie czego — uzupełnić etaty. I to jest dla nich najważniejsze.**

Posłuchajmy, co mówią o nowym przedmiocie uczniowie. Oddajmy głos młodzieży z III klasy VI LO w Rzeszowie.

Łukasz: — Młodzież niewiele rzeczy wie na ten temat. Najczęściej czerpie wiedzę z gazet typu „Bravo”, czy „Popcorn”, gdzie jest to wyjaśnione na poziomie brukowca.

Alicja: — W naszym otoczeniu o sprawach seksu mówi się bardzo wulgarnie. Tak nie powin-

SEKS PROWINCJONALNY

przeprowadzenie w klasach V—VII podstawówki dwóch godzin w semestrze, a w klasie VIII — trzech. We wszystkich szkołach ponadpodstawowych będą także trzy godziny w półroczu. Istnieje obawa, że jest to dalece niewystarczające. — *Jeśli ma to być nauka o korzystaniu z życia i miłości przekazywana w sposób rozsądny* — mówi dr nauk med. **Marek Janicki**, specjalista położnictwa i chorób kobiecych — *to sztywne wydzielenie 3 godzin mijają się z celem. O tym trzeba mówić cały czas, żeby rozumnie z tego korzystać. Oczywiście inaczej należy rozmawiać z dziećmi w szkole podstawowej, inaczej z młodzieżą w szkole średniej. Na pewno jednak nie wolno robić z tego tematu tabu, bo wtedy może to prowadzić do zachowań dewiacyjnych.*

Odrębnym problemem jest to, kto powinien nauczać nowego przedmiotu. Zdania na ten temat są podzielone. M. Janicki twierdzi: — *Dobrze byłoby, żeby o podstawowych zagadnieniach mówili fachowcy, lekarze przeszkoleni w tym kierunku, zajmujący się seksuologią. Niestety, mamy ich w Polsce bardzo niewielu.* Obecny minister edukacji narodowej **Mirosław Handke** powiedział swego czasu, że wiedzę o życiu seksualnym człowieka mogliby przekazywać także księża. Problem nauczycieli nowego przedmiotu jest na tyle istotny, że w Centrum Doskonalenia Pedagogicznego w Rzeszowie zorganizowano już w roku 1996/97 warsztaty pod nazwą „Życie i miłość”. Odbywały się one przy współpracy ze stowarzyszeniem „Tak życiu” pani poseł **Barbary Frączek**. Do tej pory przeprowadzono 12 edycji warsztatów. Edycja taka składa się z 20 godzin. Tematyka jest wyraźnie jednostronna. Uczestnicy warsztatów dowiadują się m.in. o celach i zasadach wychowania prorodzinnego (referuje nauczyciel NPR **Hanna Wszolek**), o teologii małżeństwa i rodziny (opowiada ks. dr **Jan Koc**), o różnicach w przeżywaniu uczuć pomiędzy mężczyzną i kobietą (referuje mgr **Ewa Pohorecka**), o roli różnic psychicznych na różnych etapach dorastania do miłości (cztery godziny wykładu ks. dr. **Kazimierza Kurka**), a nawet o... zagrożeniu ze strony sekt (trzy godziny wystąpienia mgr **Grażyny Pisarik**).

— *Samo słowo „warsztaty” — mówi M. Janicki — bardzo źle mi się kojarzy. Nie powinno się to tak nazywać. Tematyka jest zbyt jednokierunkowo przedstawiona. Należałoby szerzej przekazać problem nauki o seksualizmie człowieka, z czego on wynika, jak jest odbierany i jak należy postępować z nim w życiu. Tu nie chodzi*

no być. Potrzebne nam są źródła naprawdę wartościowe i bardziej przyswajalne. Nasi rodzice powinni więcej z nami rozmawiać. Nauczyciele też nie powinni uciekać od tego obowiązku.

Dominik: — O seksie nauczyciele boją się mówić. Pani od biologii uważa, że na ten temat powiedział nam ksiądz. Ksiądz uważa, że wyedukują nas w szkole i to jest takie odbijanie piłeczki. W zasadzie nikt nam o tym nie mówi.

Kasia: — Mnie osobiście to nie jest potrzebne. Wszystko co powinien wiedzieć, to już wiem.

Jeszcze raz **Łukasz:** — To nie jest tak, że wszyscy wszystko wiemy. Znalazłoby się całe mnóstwo pytań. Człowiek powinien się nauczyć rozmawiać na ten temat.

Dominik (ale nie ten, co poprzednio): — Kościół katolicki od samego początku podchodził do tego zagadnienia z wielkim wstydem. Nazywał te sprawy wstydliwymi, brudnymi. To pokutuje do dzisiaj. Ludzie nie potrafili się wypowiadać na ten temat normalnie, bez uczucia zażenowania.

Michał: — Na pewno to nie powinny być wykłady księży. Jestem za osobami świeckimi, posiadającymi rodziny, mogącymi coś na ten temat powiedzieć, nie będącymi tylko teoretykami.

Dominik jeszcze raz: — O seksie należy mówić bez skandalu, bez pikantnych szczegółów. Np. jak się zabezpieczyć przed ciążą, jakie środki antykoncepcyjne grożą kobiecie bezpłodnością w późniejszym etapie życia, które mogą zaburzyć jej gospodarkę hormonalną, żeby nie musiała biegać do ginekologa i robić skrobanki. Powinno się mówić o zasadach współżycia, o potrzebie posiadania jednego, stałego partnera, który gwarantuje zdrowie, a nie zarażanie się chorobami.

Wciąż nie wiadomo kto i w jaki sposób będzie przekazywał wiedzę o życiu seksualnym człowieka. Potwierdza to dyrektor Zespołu Szkół Nr 1 w Rzeszowie, **Tadeusz Bajda**. Mówi: — *Nie ma programu, nie ma przygotowanych nauczycieli. Dużo się na ten temat dyskutuje, ale nic konkretnego się nie robi. A przecież starsze pokolenie jest winne młodemu pokoleniu przekazać te informacje w sposób kompetentny.*

Bardzo ostrożnie podchodzi do tematu wicedyrektor ds. wychowawczych Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 1 w Rzeszowie, **Marek Dworak**. Uważa, że w szkole podstawowej nie powinno się wprowadzać odrębnego przedmiotu. — *Nadmierne przyspieszanie pewnych pro-*

cesów biologicznych, czy psychicznych — argumentuje — *szybsze pobudzanie dzieci nie jest korzystne. Niech będzie nauka o człowieku i o całości jego zachowań. Po co nagle podkreślać to specjalnie? Człowiek nie składa się tylko z narządów seksualnych. Co z tego, że będziemy się starać, by dzieci wchodziły w temat pomalutku, skoro w telewizji już od wczesnych godzin rannych lecą bardzo wyzywające reklamy. Na przykład panie w pozach swawolnych reklamują kosmetyki. Jest też wiele gazet i filmów, których wcześniej nie było. Jeśli młodemu człowiekowi jego idol mówi: „Kochaj się”, „Bądź swobodny”, „Możesz robić, co chcesz”, to on będzie tak postępował.*

Przeciwny wprowadzeniu wiedzy o życiu seksualnym człowieka jest także ks. **Wojciech Wiśniowski**. Mówi, że niewłaściwa jest nazwa przedmiotu. Proponuje inną: „Przygotowanie do życia w rodzinie”. Wówczas byłby skłonny taki przedmiot prowadzić. — *Ksiądz ma prawo i obowiązek wypowiadać się w kwestiach życia seksualnego* — mówi ks. W. Wiśniowski. — **Człowiek został stworzony przez Pana Boga i myślenie, że najważniejsze jest życie zgodne z naturą i takie powinno być też nauczanie o życiu człowieka, o rodzinie i małżeństwie.**

— Trzeba mówić o wszystkich metodach antykoncepcji, zaletach, wadach i szkodliwości — twierdzi z kolei M. Janicki — *a wolny wybór pozostawić danej osobie. Nikt z nas nie jest upoważniony do decydowania za kogoś.*

Sporo kontrowersji wzbudził podręcznik do wiedzy o życiu seksualnym człowieka pt. „**Zanim wybierzesz**”. Jest to książka prezentująca wyłącznie katolicki punkt widzenia. Znamienną ciekawostką jest fakt, że żaden z autorów książki nie jest specjalistą od seksu. Trzy małżeństwa: **Magdalena i Wiesław Grabowsky, Anna i Marek Niemyscy, Mariola i Piotr Wołochowiczowie** nie są seksuologami, lekarzami, ani nawet psychologami. Ich profesje to: polonistka i ekonomista, germanistka i elektronik, ekonomistka i inżynier mechanik. **Autorzy podręcznika odwołują się wyłącznie do prawa naturalnego, przestrzegając młodego czytelnika przed wszelkiego rodzaju środkami antykoncepcyjnymi.** Masturbację nazywają „nietłumiem”, chociaż wiadomo, że wykazują badania — stosuje ją 98 procent chłopców i 25 procent dziewcząt. — *Z masturbacji można zrobić czyn naganny* — mówi M. Janicki — *jeśli się umówimy, że tak jest. Z punktu widzenia fizjologii masturbacja nie niesie skutków ubocznych, pod warunkiem, że nie jest nadużywana.*

Autorzy podręcznika piszą: „(...) **rozpoczęcie używania tamponów OB powoduje rozbudzenie seksualne i może prowadzić do masturbacji. Ta informacja powinna być na opakowaniu.**” W podręczniku można przeczytać, że zgwałcona dziewczyna powinna urodzić dziecko, bo może je przecież potem oddać do adopcji. Słynny jest fragment dotyczący podasek... wielokrotnego użytku. Dr nauk med. M. Janicki zapytany, czy słyszał o takich podpas-kach, odparł: — *Tak, słyszałem, ale w formie kawału...* A potem dodał: — *Mogę się tylko z tego pośmiać, ponieważ obowiązuje nas higiena, a jesteśmy już na tym etapie rozwoju człowieczeństwa, że o tę higienę należy dbać.*

Licząca kilkadziesiąt tytułów bibliografia zalecana przez autorów podręcznika nie zawiera książek takich specjalistów w dziedzinie seksuologii, jak prof. **Mikołaj Kozakiewicz**, prof. **Zbigniew Lew-Starowicz**, prof. **Andrzej Jacewski**. Są za to publikacje takich wydawnictw, jak: PAX, Salezjanie, Vocatio, Instytut Rodziny. Podręcznik rozprowadza Księgarnia Wysyłkowa „agape”. Prawdziwą rewelacją jest fakt, że na pieczęcie widnieje imię i nazwisko **Teresy Król**, która w Ministerstwie Edukacji Narodowej (!) jest przewodniczącą zespołu zajmującego się edukacją seksualną. Czyli Teresa Król-urzędnik rekomendująca podręcznik zapewnia Teresie Król-właścicielce księgarni wysyłkowej jego zbył. Bardzo sprytnie i przebojowo.

Seks jest bardzo ważną dziedziną życia człowieka. I chociaż wiedzą o tym wszyscy, niektórzy udają, że jest inaczej. Na razie młodzież nadal czeka na rzetelną i pozbawioną światopoglądowych uprzedzeń edukację seksualną. Na pewno nie zapewni jej podręcznik pt. „Zanim wybierzesz”, książka tyleż anachroniczna, co zaścian-kowa. — *Powinniśmy uczyć ludzi jak żyć z miłością* — mówi M. Janicki — *uczyć tej miłości, aby uniknąć tego typu problemów, że miłość komuś zaszkodziła.*

JANUSZ KORYL

Dotrzymując przedwyborczych obietnic rząd zapowiada reformę oświaty. Informują nas o tym media. Za ich pośrednictwem o reformie dowiedzieli się nauczyciele — czy to jest prawidłowe? Środowisko nasze powinno być poinformowane o wprowadzeniu reformy dużo wcześniej. Nauczyciele nie wiedzą dokładnie na czym ta reforma ma polegać — na zmianie systemu oświaty, czy programów, czy też obu tych składników.

ROZWAŻANIA NIEDOINFORMOWANEGO

18 miesięcy to zbyt mały okres na przeprowadzenie całkowitej rewolucji w polskiej oświacie. W innych krajach przeprowadzanie reformy trwało kilka lat, we Francji 15. Nie jestem przeciwna reformie. Zdaję sobie sprawę, że polskie programy i system oświaty odbiegają od poziomu innych państw. Uważam jednak, że powinien być przedstawiony plan tej reformy. Plan ten powinien być uzasadniony. Nauczyciele po przedyskutowaniu mogli by go przyjąć, odrzucić lub zmienić, gdyż to oni są jego realizatorami.

Nauczyciele powinni dużo wcześniej znać programy, podręczniki, wiedzieć dokładnie, jakich zmian systemowych ma reforma dotyczyć. Reforma oświaty, to zmiana nie tylko systemu czy programów. Wymaga ona również dużych nakładów finansowych, opracowania nowych programów i podręczników, stworzenia zaplecza. Jest obawa utopienia pieniędzy w coś, czego efektów nie znamy. Rodzi się pytanie, czy Polskę stać na tę reformę, gdyż pociągnie ona za sobą skutki finansowe. Reforma może okazać się klęską dla dzieci i rodzi-

ców. Uczeń stanie się przedmiotem eksperymentu pedagogicznego. Wszyscy mówią, że jest źle, a tak mało nauczycieli protestuje, nie wierząc w skuteczność tego protestu. Nie ma porozumienia pomiędzy MEN a nauczycielami. Widać za to arogancję władz oświatowych. Milczą rodzice nie zdając sobie sprawy, że reforma może zamknąć drogę do zdobycia zawodu. Nauczyciele obawiają się cofnięcia polskiej oświaty do lat 30. Konstytucja gwarantuje prawo do nauki każdemu, do 18 roku życia. Ale czy każde dziecko będzie uczyło się, zdobędzie zawód? Minister edukacji nie precyzuje miejsca dzieci specjalnej troski, nie mówi o programach nauczania dla tych dzieci. Czy edukacja ich i dzieci o przeciętnej inteligencji skończy się po sześciu klasach? Zapowiadana reforma powinna być poddana szerokiej dyskusji — nauczycieli, rodziców, ekonomistów, uczniów. Powinno to być działanie długofalowe. Bo same chęci, zamiary, wiara w jej przydatność, to zbyt mało na pozytywne efekty. Może okazać się błędem, za który zapłaci nie tylko uczeń, nauczyciel, rodzic, ale obecne i przyszłe pokolenia Polaków.

IZABELLA KOSZEŁKA
Lublin

...TYLKO ZA DŁUGO ŻYJĄ!

Sprawy emerytów różnych zawodów wzbudzają od dłuższego czasu kontrowersje we władzach i społeczeństwie. Skutek jest taki, że emeryt nie może mieć żadnych wymagań, pretensji, ba, nie uwzględnia się często prawa, które ma zagwarantowane w ustawach, zarządzeniach czy przepisach zawartych w Dziennikach Urzędowych. Szczególnie „po swojemu” interpretują te przepisy takie relikty urzędnicze, jakimi są następcy byłych Inspektoratów Oświaty, czyli ZEAS-y, na szczęście w większości zlikwidowane, gdyż były właściwie tylko ostojami niepotrzebnych gryziopiórków, zbierającymi haracz od nauczycieli, chociażby za mieszkanie w Domach Nauczycielskich, ale wzbierające się, jako wynajmujący, wypełniać swoje obowiązki wobec tych lokatorów. Jednym z nielicznych już (Bogu dzięki!) jest właśnie ZEAS w Dzierzgoniu, woj. Elbląg, który (chyba wg uznania) decyduje się naprawić w mieszkaniu nauczyciela to i owo, ale tylko ewentualnie nauczycielowi czynnemu — nawet sufit w pokoju za sumę „ho, ho” PLN. Jednak naprawa emerytowanym nauczycielom instalacji wodociągowej, kanalizacyjnej, wymiany okien, pochodzących z 1914 r., czy dziurawej podłogi, przykrytej cienkimi płytami, pod którymi uginają się zmurzone belki, to już nie jest „ogródek” ZEAS-u.

To, że Dziennik Ustaw RP nr 105 z 11 października 1994 roku art. 9 wynajmującego do tego zobowiązuje, jest dla ZEAS-u nieważne. Wprawdzie dyrektor zapowiedział komisyjne stwierdzenie konieczności wymiany okna, ale pewnie ma na myśli termin po śmierci emerytów, bo może wnet „kopną w kalendarz”, gdyż i tak za długo żyją. Mieszkanie służbowe w Bruku gm. Dierzogon, otrzymałem po nauczycielce, która się wyprowadziła do Elbląga, jako ówczesny dyr. Szkoły Podstawowej w Bruku, po rocznym mieszkaniu w pokoju gościnnym byłego PGR. Notabene mieszkalem w tym pokoju z żoną, również nauczycielką, oraz z synem. Całe wyposażenie — meble, znajdowało się w poprzednim mieszkaniu bez nadzoru, co spowodowało niemałe straty. Ale jakoś to z żoną przeżyliśmy! Mieszkanie w Bruku zostało wprawdzie „opaćkane”, bo malowaniem tego trudno nazwać, ale lepsze takie niż pokój gościnny. Jednak wymagało ono jeszcze wielu uzupełnień — umywalki w łazience, wymiany popękane go sedesu, kontaktów i włączników elektrycznych, klamek, zamków i innych tzw. drobiazgów, które jednak z kieszeni nie wyciągały drobnych. Ale stopniowo jakoś się to załatwiło, bo pracowałem. Ponieważ mieszkanie jest stosunkowo duże dla (teraz)

dwojga starych ludzi, ma bowiem 84.9 m², gdyż wlicza się niepotrzebnie pobudowane zakamarki, składałem czterokrotnie, po przejściu na emeryturę, podania o zamianę na mniejsze. Nawet nie otrzymałem odpowiedzi! Ale kiedy w pobliskiej wsi Ankamaty znalazło się w budynku nauczycielskim mniejsze mieszkanie, ZEAS wprowadził tam rodzinę, nie związaną z oświatą, może na zasadzie „niech się staruchy w Bruku wykończą, również i opłatami”. Pomijając fakt ciągłego podnoszenia opłat, którym z biedą, bo z biedą, ale jakoś staramy się podoląć, dochodzą do tego jeszcze inne wydatki, nie wchodzące w zakres obowiązków najemcy, którym za nauczycielską emeryturę podoląć nie można, a które byłyby dokładaniem ZEAS-owi. Próbowano nam i tak wmówić zaległości w opłatach na sumę prawie 10.000.000 zł (starych). Jednak po moim dokładnym obliczeniu wg pokwitowań, które nie sądziłem, że trzeba je skrzętnie zbierać, bo miałem zaufanie do wynajmującego, zaległość zmalała do 1/3, gdyż w księgości „popelniono błąd”. Kiedy wyliczono ostatnie opłaty za co., zawyżono również i te opłaty. Dopiero po interwencji obecnego dyr. szkoły zredukowano je do poziomu miasta Dzierzgonia. Znowu popelniono błąd — tylko dla czego na niekorzyść lokatorów? Od kiedy Urząd Miasta i Gminy Dierzgona przejął budynek osiedla i kottownie byłego PGR, lokatory tych budynków wiedzą „na czym siedzą”. Mogli nawet wykupić mieszkania na własność. My mieszkańcy naszych wykupić nie możemy(!). Ponieważ przerwaliśmy rura przy przyłączu baterii, to chociaż nie jestem hydraulikiem, musiałem sam wymienić rurę, gdyż po jej pęknięciu zalewałem sąsiada na parterze. Instalacja jest też wiekowa i jej naprawa należy do obowiązków wynajmującego. W piwnicy, zresztą ciągle zalewanej wodą, zainstalowano licznik zużycia wody zimnej (cieplej nie mamy!). Co z tego, kiedy nikt go nie odczytuje. Płacimy nadal ryczałtem od osoby. Po prywatnym odczytaniu stwierdziliśmy, że należało zapłacić 1/3 zryczałtowanej sumy. Lenistwo, wygodnictwo czy dyletantyzm? Takich przykładów działalności naszego ZEAS-u można by mnożyć, ale pewnie nie warto, bo kto się tym zajmie? A MOŻE JEDNAK!!!! Być może, że na innych terenach ZEAS-y dbają o swoich emerytów. Tutaj jednak jest jak jest. Zanim jednak „wykorkujemy”, dobrze by było, ażebyśmy nie tylko my spełniali swoje obowiązki.

MEDARD KOWALSKI
Bruk

MŁODZIEŻ WYBRAŁA PATRONA

Nasze Koło Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Zgierzu od dłuższego czasu zabiegało o to, aby jednej ze szkół podstawowych nadać imię patrona Armii Krajowej. Ustalono, że o nadanie tegoż imienia może ubiegać się Szkoła Podstawowa nr 12. I tak oto 6 listopada 1997 r. Rada Miasta Zgierza podjęła uchwałę o następującej treści:
... Na wspólny wniosek Rady Pedagogicznej, przedstawił do nadania imię i uczniów Szkoły Podstawowej nr 12 w Zgierzu nadaje się imię „Armii Krajowej”. Uchwała wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1998 r.
Ta skromna w treści informacja jest jednak wielkim wydarzeniem dla zgier-

rskiego Koła AK. Radości z tego powodu nie da się opisać, gdyż na tę chwilę oczekiwano przez dłuższy czas z niecierpliwością. Podziękowaliśmy w miejscowej prasie Radzie Miejskiej i wszystkim, którzy przyczynili się do tegoż wyboru. Dumni jesteśmy z tego, że są w Zgierzu wspaniali patrioci, rodzice, uczniowie, nauczyciele i radni. Uchwała wzbogaca historię naszego miasta Zgierza i ma wpływ na patriotyczne wychowanie młodzieży i nie tylko. Nadanie szkole imienia Armii Krajowej jest gwarancją stałej łączności z młodzieżą, która w szkolnym referendum wybrała takiego patrona.

Wdzięczni jesteśmy za ten wybór i w wielkim napięciu będziemy oczekiwali uroczystego oficjalnego dnia nadania imienia szkole, ustalonego wstępnie na koniec maja. Z powołanym komitetem organizacyjnym jesteśmy w stałym kontakcie, gdyż to gwarantuje naszą pomoc, a jest ona niemała. Ufundowaliśmy sztandar — jest już wykonywany i prześlemy go szkole podczas uroczystej mszy św. Jest propozycja, aby powstało Szkolne Koło Młodych Przyjaciół Żołnierzy Armii Krajowej, gdyż „najmłodsi” nasi koledzy mają ponad 70 lat. Oby to się udało.
ALOJZY DYNOWSKI
Zgierz

NOTATKI

Każdy nauczyciel-wychowawca, o ile nie poddaje się tzw. rutynie zawodowej (w tym pejoratywnym znaczeniu), dopracowuje się z biegiem lat własnych wartościowych doświadczeń zawodowych, które może polecić innym. Oto kilka moich doświadczeń związanych z prowadzeniem przez młodzież szkoły średniej notatek (zeszytu przedmiotowego). Uczyłem przez kilka lat (równoległe z pracą w poradni psychologiczno-pedagogicznej) propedeutyki filozofii z elementami logiki, psychologii, pedagogiki, socjologii, przygotowania do życia w rodzinie. Miałem możliwość zaobserwować, że młodzież nie lubi robić notatek, albo też nie umie tego robić racjonalnie i skutecznie. Dlatego zawsze pierwszą lekcję z tych przedmiotów poświęcam sposobom prowadzenia notatek. Dzielę klasę na dwie grupy i zalecam jednej grupie napisać sprawozdanie z 15 minutowego wykładu w sposób subiektywny, a drugiej w sposób obiektywny. Nie zawsze klasa wie jak to zrobić, dlatego muszę niekiedy w tym pomagać. Uzasadniam potrzebę takich umiejętności na studiach wyższych, gdy asystent czy profesor zaleci zrobienie protokołu z wykładu, seminarium czy ćwiczeń. Młodzież najczęściej zapomina o nagłówku, w którym powinny znaleźć się informacje takie jak: temat zajęć, kto prowadzi, miejsce zajęć, czas, uczestnicy itp. Celem tej pierwszej lekcji jest doprowadzenie do tego, aby nauczyć słuchaczy w miarę obiektywnego pisanie notatek (protokołu zajęć). Zeszyt przedmiotowy według moich wymagań powinien mieć dwa marginesy, jeden po prawej stronie kartki na wypisywanie na nim nowych słów, pojęć, dotychczas nieznanych, o które należy zapytać co oznaczają, i dość szeroki na dole kartki na robienie własnych uwag, pisanie tego z czym się nie zgadzam, co mi się nie podoba, jakie jest moje osobiste zdanie w danej kwestii itp. Ten dolny margines szczególnie sobie cenię i zawsze wysoko oceniam w dzienniku zajęć. Zaś młodzieży wyjaśniam, że taki sposób

uczy rzeczy najbardziej wartościowej: samodzielnego myślenia. Wcale tym się nie przejmuję, jeżeli niekiedy i pod moim adresem znajdzie się tam ujemna ocena. Ze swej strony na początku lekcji albo piszę na tablicy, albo dyktuję do zeszytu: temat lekcji i 4, 5 punktów obejmujących całość nowego materiału. Niekiedy zdarza się, że ktoś zgubi zeszyt lub ulegnie on zniszczeniu i wtedy delikwent ochoczo podchodzi do mnie i mówi, że zeszyt przepisz. A ja się go pytam, czy to nie jest strata czasu? Wtedy (wielce uradowany, że stało się takie nieszczęście) proponuję: „Ja wolę żebyś zamiast przepisywać zeszyt napisał mi recenzję książki Immanuela Kanta „Krytyka czystego rozumu”. Delikwent zgadza się, bo nie wie w co go wplątać, ale ambicją nie pozwala mu się wycofać. Wychodzą z tego bardzo wartościowe rzeczy, które do dziś przechowuję w swoim archiwum. Zasada jest taka: dawać zadanie przerastające możliwości osoby, dawać do oceny książki trudne. Już dość dawno zauważyłem, że niektórzy uczniowie mają trudności z werbalizacją swoich myśli, czy nawet trafnym sformułowaniem poprawnej odpowiedzi na pytanie. Najczęściej sam podaję, jak należało odpowiedzieć i proszę o powtórzenie, danie tej samej odpowiedzi własnymi słowami. Niekiedy nauczyciele żądają odpowiedzi, ale sami nie podają wzorów uważając, że uczeń nie wie, bo nie odpowiada. Z mojej praktyki wynika, że nie zawsze jest to prawda — uczeń często wie, tylko nie potrafi zbudować odpowiedzi. Zachęcam młodych nauczycieli do zwrócenia na to uwagi. Kilka minut wstępnych zawsze poświęcam tzw. prasówce, czyli podzieleniu się uwagami o czym piszą gazety, co ciekawego wydarzyło się w teatrze, kinie, na wystawie artystycznej i to niezależnie jaki przedmiot wykładam. Wysoko też oceniam uczniów, którzy z każdej lekcji wpisują sobie w zeszycie tzw. maksymy typu „Cogito ergo sum”.

MARIAN JANIGA
Gorlice

CZY CHCESZ WIEDZIEĆ

które sale są wolne na 6 lekcji w piątek?

Odpowiedź znajdziesz w programie Plan lekcji 2000.

VULCAN to największy polski producent systemów zarządzania dla oświaty

ul. Kazimierska 15, 51-657 Wrocław tel./fax (0-71) 480158, 728558

OPROGRAMOWANIE KOMPUTEROWE



Od stycznia 1996 r., kiedy wszystkie szkoły podstawowe publiczne przeszły pod zarządek samorządów gmin, szkoła ma szansę mocniej osadzić się w swoim środowisku i pełnić szersze funkcje kreatywne, edukacyjne i kulturotwórcze. Sprzyja temu reforma ustroju państwa i systemu edukacji oraz potrzeba sprostania wyzwaniu wynikającemu z integracji naszego kraju z Unią Europejską.

Po nowym podziale kraju — powołaniu województw i powiatów samorządowych szkoła podstawowa 6-letnia i 3-letnie gimnazjum będą prowadzone przez gminy. Zadaniem władz samorządowych będzie tworzenie przy współudziale społeczeństwa warunków sprzyjających podnoszeniu poziomu wykształcenia i kultury, organizacji sportu, rozwoju kultury fizycznej i wypoczynku wszystkich grup społecznych w miejscu zamieszkania. Urzeczywistnieniu wymienionych zadań sprzyałoby tworzenie przez samorządy kompleksowych obiektów, mieszczących różnorodne, wielofunkcyjne placówki.

W MIEJSCU ZAMIESZKANIA

Organizacja szkół zreformowanych-nowoczesnych, dobrze wyposażonych, z liczną i specjalistycznie szeroko profilowo przygotowaną kadrą nauczycielską i techniczną, mającą warunki do kształcenia ustawicznego, sprzyjać będzie podnoszeniu efektywności nauczania, rozbudzania zainteresowań, potrzeb kulturalnych i dobrej organizacji czasu wolnego dzieci, młodzieży i dorosłych oraz realizacji programu edukacji, wychowania, rozwoju kultury, sportu i rekreacji we wszystkich grupach społecznych w miejscu zamieszkania.

Środowisko osiedlowe i wiejskie wyraźnie odczuwa brak kompleksowego organizatora życia kulturalnego i oświatowego.

Rozproszone placówki w środowisku nie mają jednego kierownictwa. Przeważnie koordynatorem ich pracy są ciała społeczne, które nie spełniają pokładanych w nich oczekiwań. Funkcjonowanie dotychczasowe placówek oświatowych i kulturalnych pozostawia wiele do życzenia. Dlatego też stopień zaspokojenia potrzeb społeczeństwa w tej sferze jest niewielki, a sposób mało atrakcyjny, co ma niemały wpływ na kształtowanie właściwych postaw dorastających pokoleń.

Pełne zintegrowanie elementów środowiska wychowawczego wymaga uaktywnienia działalności szkoły. Umożliwi to dzieciom, młodzieży i dorosłym podejmowanie zadań społecznych odpowiednich do ich zainteresowań, aspiracji i talentów oraz korzystanie z podstawowych dóbr kultury i odpowiednio zorganizowanego odpoczynku. To właśnie szkoła powinna w środowisku lokalnym stanowić bazę do tworzenia w miejscu pracy, zamieszkania „OŚRODKÓW OŚWIATY, KULTURY, SPORTU I REKREACJI”.

Tych zadań nie można realizować bez odpowiedniego przygotowania bazy materialnej szkół w postaci pomieszczeń do zajęć, pracowni, czytelnicy, sal widowiskowo-kinowych, księgarni, sal gimnastycznych, boisk sportowych, basenów pływackich i kąpielisk w wodach naturalnych oraz zaplecza socjalnego.

Tak więc przy realizacji nowych inwestycji szkół i modernizacji istniejących powinno się myśleć o rozszerzonej funkcji szkoły w środowisku i mieć na uwadze potrzeby działalności kulturalnej i sportowo-rekreacyjnej.

Resortowy podział kompetencji funkcjonujący w centrum administracyjnym próbuje się przenieść do gminy — miejsca zamieszkania, co jest aktualnie szkodliwe społecznie. Nie sprzyja bowiem inicjatywom społeczeństwa, jak również oszczędnemu i efektywnemu wykorzystaniu środków finansowych, bazy i kadry. Taki stan w demokratycznym zreformowanym ustroju państwa istnieć nie może. Nie będzie on sprzyjał rozwojowi oświaty, kultury, sportu i rekreacji w miejscu zamieszkania.

Nadal brakuje kompleksowego programu budowy obiektów wyposażonych w komplet urządzeń niezbędnych do realizacji zadań dydaktyczno-wychowawczych i opiekuńczych oraz kulturalnych do rozwijania uzdolnień i zaspokajania zainteresowań organizacji wypoczynku, sportu i turystyki wszystkich mieszkańców, dzieci, młodzieży i dorosłych, a także do pogłębiania działalności pedagogicznej przygotowania młodych pokoleń do korzystania z tych instytucji po ukończeniu szkoły.

Ze względu na wielki wpływ oświaty, kultury, sportu, turystyki i rekreacji na intelektualny i cywilizacyjny awans i rozwój oraz kształtowanie osobowości człowieka, potrzebne jest zintegrowanie sił wszystkich zainteresowanych resortów. Tylko wówczas samorządy będą mogły tworzyć i powoływać wielofunkcyjne placówki w miejscu zamieszkania.

Funkcjonowanie ich pozwoli zapewnić wszechstronny rozwój i zaspokojenie potrzeb mieszkańców oraz kształtowanie umiejętności i kompetencji w powiązaniu z praktyką i życiem w środowisku.

W celu uzyskania pełnego poparcia społecznego wprowadzanych reform w państwie należy uwzględnić wszystkie potrzeby obywateli.

JAN ZIENIUK
dyrektor Placówek Doskonalenia Nauczycieli
w Białymstoku

O REKOLEKCJACH Z DYSTANSU

W tej materii nic się w zasadzie nie zmienia. Szkoda. Powstają wątpliwości prawne, moralne, pedagogiczne. Można powiedzieć więcej. Rekolekcje przedwiekanocne przynoszą — obok pożytku — pewne straty wychowawcze. Niekiedy wydaje się nawet, iż te drugie przeważają.

Bez wielkiej nadziei na poprawę sytuacji, ale z bakalarskiej przyzwoitości, zasygnalizuję kilka rozterek trapiących bardzo wielu nauczycieli. Posługuję się optyką preceptorską, codzienności szkolnej. Biskupów, wysokich urzędników państwowych od razu przepuszczam.

Ksiądz, katecheta, jak niejeden uczący, a kto wie, czy katecheta nie częściej, z paru powodów, miewa trudności w komunikowaniu się z klasą. Duchowny w kościele mówi do dużej liczby dzieci. To większy kłopot w nawiązaniu komunikacji myślowej. Niełatwo „zorganizować” właściwą atmosferę do słuchania religijnych nauk.

Nie wszyscy wychowawcy w pełni angażują się w opiekę nad małolatkami. Czy każdemu nauczycielowi „po drodze” do kościoła? Pedagodzy mają przecież różne przekonania. Doprowadzą uczniów, odprowadzą, jeśli zajdzie konieczność, stanowczo zainteresują, poskromią niesubordynację, lecz czynnie, „zobowiązująco” nie zawsze chcą towarzyszyć podopiecznym w rekolekcjach. Postępowaliby przecież wbrew sobie. I prawo profesjonalne tego od nich nie wymaga. Nauczyciele niekatolicy, albo katolicy formalni, czyli raczej nie praktykujący, i tak wtedy wkładają sporo wysiłku. Wszak bycie z uczniami poza budynkiem szkolnym, w drodze do kościoła, z powrotem, wymaga więcej koncentracji niż rutynowe lekcje.

Nad wychowawcą ciąży widmo nadzwyczajnej i niejasnej prawnie odpowiedzialności. Z dużą grupą, klasą, idzie on sam. W zasadzie powinien ktoś jeszcze z dorosłych pomagać. Jeśli nawet „przemieszcza się” kilka klas na raz, pół szkoły, to gdyby nieszczęśliwy wypadek, wyszłoby, iż opiekunów było za mało.

A odpowiedzialność, mimo iż to „dni religijne”, ponosić by musiał wychowawca, dyrektor szkoły. No, bo przecież zajęcia szkolne, tyle że specyficzne. Na dodatek — często — „mieszane”, to znaczy trochę pobytu dzieci w szkole, a trochę w kościele. Katecheci zaś, w tych dniach, „czują się” mniej związani ze szkołą, bardziej są zajęci w kościele. W sumie — bezpieczeństwo dzieci w okresie rekolekcji jest mniejsze.

Młodzież ma „ofiarowany” wyjątkowy luz. Po sprawdzeniu obecności, ustaleniu — kto zostaje np. w świetlicy, w trakcie drogi do kościoła „stan osobowy” faktyczny się zmienia. Część uczniów „ginie” podczas „marszrut”. Biorą kierunek na park, na pola, targowisko, gdzie tam jeszcze.

Powiedzieć — łatwo... Opanować — trudniej. Kto da radę sprawdzić frekwencję w kościele? I jak by to wyglądało? Kto upilnuje szkrabów wracających z nauk religijnych do klasy czy domu? Tym bardziej że sensowność niektórych „zajęć” wtedy staje pod znakiem zapytania zarówno uczniów jak i nauczycieli. Podobnie — w świadomości rodziców.

W tych „dniach skupienia”, nie celowo, ale jednak, osłabiają, czy lepiej powiedzieć — tracą pełną kon-

trolę nad młodzieżą — i rodzice, i katecheci (Kościoł), i nauczyciele. W epoce minionej szkoła miała silniejszy wpływ na egzekwowanie przyzwoitego zachowania ucznia, na przypomnienie obowiązków rodzicielskich. Przy powszechnym zatrudnieniu, głównie w przedsiębiorstwach państwowych, przy bardziej uładowanym życiu społecznym, łacniej było — za pośrednictwem kierującego zakładem, związków zawodowych — wpływać na rodziców. Dziś sytuacja zmieniła się diametralnie. Interwencje szkoły w firmie prowadziłyby raczej do utraty zatrudnienia przez danego rodzica. I jest, jak jest, czyli ciężiej.

Obecna polityka władz oświatowych sprawia (jeśli idzie o rozwiązania formalne, służbowe), że — w odczuciu nauczycieli — rekolekcje organizowane są faktycznie przez szkołę. Taki stan rzeczy odbierany bywa często jako ingerencja w niezależność edukacji szkolnej. Mimo że, na ogół, przynajmniej większość to uczniowie z rodzin katolickich. Ale są też dzieci z innych wyznań... Gdyby jeszcze wziąć pod uwagę frekwencję na lekcjach katechezy, sprawa jeszcze bardziej się komplikuje.

Praktycznie — cały niemal ładunek kłopotów, problemów oraz odpowiedzialności przejmują (zwykle bez entuzjazmu, czemu trudno się dziwić) wychowawcy szkolni, dyrektorzy. Na ogół z bolesną świadomością, że jakoś ten huragan trzeba przetrwać. W kościele — uczestniczą księża, rodzice, uczniowie. Rekolekcje zaliczone...

W świetle powyższego — acz to nie uogólnienie — wydaje się, że obecna organizacja rekolekcji przynosi, o czym było na początku artykułu, zbyt dużo szkód natury wychowawczej. Zaś intencja tej religijnej, swoistej edukacji jest zapewne „odwrotna”. Wobec różnych, tutaj, sytuacji budzących niepokój nie powinniśmy udawać, że wszystko jest w porządku, uspokajając się, iż następne rekolekcje też jakoś przejdą. Co proponuję zrobić?

Rekolekcje przeniesienia na czas popołudniowy, pozalekcyjny. W szkole wtedy nie zadawać prac domowych, a zajęcia prowadzić na luźniejszych obrotach. Nauki do młodzieży mogłyby być wygłaszane w szkołach (aulach, salach gimnastycznych, holach).

Ze względu na klimat duchowy i inne tego typu momenty lepiej by było homilie rekolekcyjne głosić w kościele. To miejsce w tym celu stworzone. Zwykle dostatecznie przestronne. Skoro można tam przed południem, można i po lekcjach. Uczestnictwo młodzieży byłoby bardziej autentyczne. Maluchy z domów pozakatolickich oszczędzone by miały chwile „zmieszania”. Zajęcia szkolne — unormowane.

Za obecność dzieci na rekolekcjach odpowiedzialność wzięliby rodzice; co jest rzeczą ze wszech miar naturalną i pożądaną. Ewentualne uczestnictwo ojców, matek, bliskich poprawiłoby atmosferę religijną, wychowawczą tych wyjątkowych dni. Rekolekcje są wielką szansą, ale w dzisiejszym kształcie niosą zbyt wiele niedomówień, jak na przedsięwzięcie mające pogłębiać życie religijne i wzmacniać proces wychowawczo-dydaktyczny.

STANISŁAW TUROWSKI

ZYGA NA ZŁOTYCH GODACH

Nazwa sześciotysięcznego miasteczka Kuźnia Raciborska w ostatnich kilku latach gościła dość często w mass mediach kraju, a nawet i Europy. W 1992 roku przez klęskę pożaru, który strawił kilka tysięcy hektarów okolicznych lasów. A latem br. za sprawą innego żywiołu — powodzi. Zapomnijmy jednak o klęskach.

Obecnie w mieście i gminie wydarzeniem jest **pięćdziesięciolecie Zespołu Szkół Technicznych**, jedynej tutejszej szkoły średniej. Gmina kuźniańska, a konkretnie wieś Rudy miała już szkołę średnią w 1744 r. założoną przez Cystersów. Od tego czasu minęło wiele lat. W 1947 r. Fabryka Obrabiarek „Rafamet”, potrzebując kwalifikowanych robotników założyła Szkołę Przemysłową. Tradycję tej placówki kontynuuje obecny Zespół Szkół Technicznych, w którym od 1965 r. funkcjonuje Technikum Mechaniczne, a od kilku lat także klasy Liceum Technicznego.

Bez wspomnianej fabryki i bez tej szkoły dawna wioska nie mogłaby w ostatnim półwieczu stać się osiedlem fabrycznym, a przed 30 laty miastem. I chociaż mamy w naszym kraju setki szkół z dłuższą tradycją, a wśród nich tysiące zapaleńców tworzących dzieje tych oświatowych placówek, to warto poświęcić uwagę jednemu z nich. Uczniowie, początkowo nauczycielowi zawodu, potem teorii, a następnie długoletniemu dyrektorowi, wiernemu całe życie jednej szkole. Jest nim pan Zygfryd Kijas, teraz już emeryt. W roku 1947 miał dopiero 10 lat, ale przez swojego starszego brata, który właśnie w tamtym roku rozpoczął naukę w nowej kuźniańskiej szkole przemysłowej, zainteresował się na tyle dzisiejszą jubilatką, że w 1951 r. został jej uczniem. A potem udał się ze Śląska do Pabianic i tam w Technikum Przemysłowo-Pe-

dagogicznym uzyskał podstawowe kwalifikacje nauczyciela zawodu. I cóż w tym nadzwyczajnego? — spyta ktoś. Tysiące uczniów jeździ nawet dalej w poszukiwaniu wiedzy i zawodu. Dziś młodzi z pewnością nie pojmą, że w decyzji młodego Zygi była niezwykłość. Szalejący w tych latach w kraju terror stalinowski był szczególnie dotkliwy i niezrozumiały dla Ślązaków, zwłaszcza dla tych, którzy od niedawna znaleźli się w obrębie państwa polskiego.

Wielokulturowa i co najmniej dwunarodowościowa ziemia raciborska bogata była w polskie tradycje. A zatem jak miejscowa ludność mogła odbierać nieprzychylną władz wobec byłych powstańców śląskich albo działaczy byłego Związku Polaków w Niemczech, odsuwających od ważniejszych funkcji wielu miejscowych bojowników o polskość Śląska. Nie na taką Polskę czekano tutaj od setek lat. I choć w 1956 r. te haniebne praktyki przerwano, to szkody w ludzkiej psychice na długo przetrwały.

Zygmunt Kijas wraca po latach do Kuźni Raciborskiej i tutaj w swojej Zasadniczej Szkole Zawodowej podejmuje pracę nauczyciela. Kształci się nadal. Kończy obróbkę skrawaniem w SN, a następnie studia magisterskie pedagogiki w WSP w Opolu.

Od pierwszych lat pracy uczniowie i koledzy Zygi mieli okazję podziwiać jego niezwykłą elegancję, wręcz pedantyzm w języku, ubiorze, w organizacji pracy, w zachowaniu na co dzień. Wielu starych belfrów dziwiło się jak Zygfryd potrafił, chodząc między maszynami w warsztatach szkolnych, kontrolując stan smarowania, usuwając usterki mechaniczne, mieć zawsze czysty płaszcz ochronny, a pod nim idealnie wyprasowaną koszulę, modny krawat, czyste ręce i zawsze starannie uczesaną fry-

zurę. Ale takim Zyga był. I znajdował wielu naśladowców.

W 1971 r. powierzono mu funkcję dyrektora szkoły, w której dotychczas pracował. Wnet dobrał sobie zespół wartościowych współpracowników. I szybko zespół szkół zawodowych składający się z klas zasadniczych i klas technikum dla pracujących osiągnął poziom nowoczesnej szkoły technicznej. Nauczyciele wspólnie z dyrekcją fabryki i rodzicami uczniów postanowili zabiegać najpierw o wychowanie człowieka, potem o jego przygotowanie do zawodu. Nowy dyrektor podnosił wymagania wszystkim, zaczynając od siebie. Poprawiła się dyscyplina uczniów, a z nią wyniki w nauce i w pracy pozalekcyjnej. Przyszły szkolne rekordy sportowe, wysokie lokaty zespołów artystycznych i wszystkich prawie kół zainteresowań. Wzrosła wyraźnie społeczna ranga szkoły.

Zyga, bo tak zdrobniale nazywali koledzy Zygfryda, miał zawsze czas na pracę z młodymi. Okresowo pełnił też różne funkcje związkowe. Został za tę dobrą pracę wyróżniony Złotą Odznaką ZNP. W 1991 r. przeszedł na emeryturę. Od tego czasu nikt w województwie nie miał głowy ani czasu, żeby się dłużej zajmować człowiekiem przez całe życie związanym z jedną szkołą. I tylko miejscowa, niskonakładowa gazeta napisała o dyrektorze, który odszedł na emeryturę, że Zyga Kijas miał w szkole nie tylko etat. Miał także wielkie nauczycielskie serce. Dyrekcja Zespołu Szkół Technicznych zaprosiła pana Kijasa na złote gody szkoły. Na uroczystej akademii stary Dyrektor wspominał dawne lata. A uczestnicy spotkania powiedzieli, że Zyga wygląda i tryska energią jak przed laty.

JAN KLUŠKA
Kuźnia Raciborska

Tak czy nie

Zasady korzystania z urlopu wypoczynkowego nauczycieli zatrudnionych w tych placówkach, gdzie nie są przewidziane ferie szkolne, czyli w tzw. placówkach nieferyjnych, są określone w art. 64 Karty, ale nie do końca...

URLOP Z KODEKSEM W PLACÓWKACH NIEFERYJNYCH

W przypadku nauczycieli pracujących w szkołach, gdzie są ferie letnie i zimowe, urlop wypoczynkowy przysługuje w wymiarze odpowiadającym okresowi ferii i w czasie ich trwania. Nauczyciel zatrudniony krócej niż 10 miesięcy w placówce feryjnej ma prawo do urlopu wypoczynkowego w wymiarze proporcjonalnym do określonego w umowie okresu prowadzenia zajęć. W razie niewykorzystania przysługującego mu urlopu z powodu rozwiązania lub wygaśnięcia stosunku pracy, powołania go do zasadniczej służby wojskowej lub do odbywania zastępczo tej służby, do okresowej

służby lub do odbywania długotrwałego przeszkolenia wojskowego — nauczycielowi przysługuje ekwiwalent pieniężny za okres nie wykorzystanego urlopu, nie więcej jednak niż za 8 tygodni. Uregulowania w Karcie w art. 64—66 są na tyle wyczerpujące, że nie wymagają wspomagania kodeksu pracy.

Nieco inaczej rzecz się ma w wypadku nauczycieli zatrudnionych w placówkach nieferyjnych. Im zgodnie z Kartą przysługuje prawo do urlopu wypoczynkowego w wymiarze 7 tygodni w czasie ustalonym w planie urlopów. I konsekwentnie, w razie niewy-

korzystania przysługującego urlopu z przyczyn, które wskazywałam wyżej, w odniesieniu do nauczycieli placówek feryjnych — przysługuje im ekwiwalent za nie wykorzystany urlop, nie więcej jednak niż 7 tygodni.

Powstaje jednak pytanie, za jaki okres wypłacić ekwiwalent pieniężny w wypadku nauczycieli placówek nieferyjnych, gdy w danym

urlopu, przysługuje on według następujących zasad. U dotychczasowego pracodawcy — w wymiarze proporcjonalnym do okresu przepracowanego u tego pracodawcy w roku ustalania stosunku pracy, chyba że przed ustaniem tego stosunku pracownik wykorzystał urlop przysługujący mu w wyższym wymiarze. Natomiast u kolejnego pracodawcy — proporcjonalnie

do okresu pozostałego do końca danego roku kalendarzowego, w razie zatrudnienia pracownika na czas nie określony. Także proporcjonalnie do okresu zatrudnienia — w razie zatrudnienia pracownika na czas określony lub na czas wykonywania określonej pracy, który kończy się przed upływem danego roku kalendarzowego. Jednakże jeżeli pracownikowi, który przed ustaniem stosunku pracy w ciągu roku kalendarzowego wykorzystał urlop w wymiarze wyższym, przysługuje u kolejnego pracodawcy urlop w odpowiednio niższym wymiarze. Łączny wymiar urlopu w roku kalen-

darzowym nie może być jednak niższy niż ten wynikający z przepracowanego okresu w tymże roku u wszystkich pracodawców.

Czy właśnie te wyłożone wyżej zasady obowiązują przy naliczeniu urlopu u pierwszego i kolejnego pracodawcy w placówkach nieferyjnych? I jak wygląda naliczenie ekwiwalentu, kiedy stosunek pracy

roku kalendarzowym ustał stosunek pracy?

Karta tej sytuacji nie określa, postanawiano się więc, czy tej kwestii nie regulują przepisy kodeksu pracy. Art. 91c Karty mówi, że w zakresie spraw wynikających ze stosunku pracy, a nie uregulowanych przepisami tej ustawy (Karty), mają zastosowanie przepisy kodeksu pracy.

Przypomnijmy, że po nowelizacji kodeksu pracy w art. 151¹ określono zasady wykorzystania urlopu po ustaniu stosunku pracy. I tak w roku kalendarzowym, w którym kończy się stosunek pracy z osobą uprawnioną do

do okresu pozostałego do końca danego roku kalendarzowego, w razie zatrudnienia pracownika na czas nie określony. Także proporcjonalnie do okresu zatrudnienia — w razie zatrudnienia pracownika na czas określony lub na czas wykonywania określonej pracy, który kończy się przed upływem danego roku kalendarzowego. Jednakże jeżeli pracownikowi, który przed ustaniem stosunku pracy w ciągu roku kalendarzowego wykorzystał urlop w wymiarze wyższym, przysługuje u kolejnego pracodawcy urlop w odpowiednio niższym wymiarze. Łączny wymiar urlopu w roku kalen-

darzowym nie może być jednak niższy niż ten wynikający z przepracowanego okresu w tymże roku u wszystkich pracodawców.

Czy właśnie te wyłożone wyżej zasady obowiązują przy naliczeniu urlopu u pierwszego i kolejnego pracodawcy w placówkach nieferyjnych?

Sprawę tę wyjaśnił Sąd Najwyższy w uchwale z 24 października 1997 r., rozpatrując sprawę Marii G. przeciwko Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej o ekwiwalent za urlop wypoczynkowy. Stwierdził, że do nauczycieli zatrudnionych w szkołach, w których nie są przewidziane ferie szkolne, ma zastosowanie art. 155¹ kodeksu pracy w związku z art. 91c Karty (SN sygn. akt III ZP 36/97).

Wykupywanie lokali komunalnych staje się faktem, od 1 stycznia 1998 roku weszła bowiem w życie ustawa o gospodarce nieruchomościami z 21 sierpnia 1997 roku (Dz.U. nr 115, poz. 741) zawierająca przepisy dotyczące sprzedaży mieszkań komunalnych.

Wielu nauczycieli mieszkających obecnie w domach komunalnych obawia się o przyszły los, wiedząc z góry, że proponowana cena lokali będzie zbyt wysoka, aby można ją pokryć z nauczycielskiego portfela. Nie należy jednak wpadać w panikę, dopóki obowiązują obecne przepisy ustawy z 2 lipca 1994 r. o najmie lokali mieszkalnych i dodatkach mieszkaniowych (Dz.U. nr 105, poz. 509 z późn. zm.).

Zgodnie z art. 31 te same przepisy ustawy o najmie lokali mieszkalnych i dodatkach mieszkaniowych (Dz.U. nr 105, poz. 509 z późn. zm.).

Zgodnie z art. 31 te same przepisy ustawy o najmie lokali mieszkalnych i dodatkach mieszkaniowych (Dz.U. nr 105, poz. 509 z późn. zm.).

Według art. 32 ustawy o najmie najpóźniej na miesiąc wcześniej i na koniec miesiąca kalendarzowego wynajmujący może wypowiedzieć najem, jeżeli najemca:

- 1) mimo pisemnego upomnienia nadal:
- a) używa lokalu w sposób sprzeczny z umową lub niezgodnie z przeznaczeniem, zaniedbuje obowiązki dopuszczając do powstania szkód, niszczy urządzenia przeznaczone do wspólnego korzystania przez mieszkańców,
- b) wykracza w sposób rażąco lub

uporczywie przeciwko porządkowi domowemu, czyniąc uciążliwe korzystanie z innych lokali,

- 2) zwleka z zapłatą czynszu lub opłat co najmniej przez dwa pełne okresy płatności, mimo uprzedzenia na piśmie o zamiarze wypowiedzenia najmu i wyznaczenia dodatkowego miesięcznego terminu do zapłaty zaległych i bieżących należności,
- 3) podnajął albo oddał lokal lub jego część do bezpłatnego używania bez zgody wynajmującego.

Należy jednak pamiętać o tym, że **najemca może wypowiedzieć najem, jeżeli wynajmujący lub jego małżonka opłacający czynsz regulowany mają tytuł prawny do innego lokalu położonego w tej samej lub pobliskiej miejscowości (są właścicielami lub dzierżawią lokal).** Wypowiedzenie następuje w takim wypadku na trzy miesiące wcześniej i na koniec miesiąca kalendarzowego.

Przejęcie lokalu przez nowego właściciela nie oznacza także dla „starego najemcy” braku ochrony czynszowej. Przypomnijmy, że zgodnie z art. 56, ust. 2 i 3 ustawy o najmie, do 31 grudnia 2004 roku czynsz najmu lokali, który to najem został nawiązany na podstawie decyzji administracyjnych lub na podstawie in-

nego tytułu prawnego przed wprowadzeniem w danej miejscowości publicznej gospodarki lokalami albo szczególnego trybu najmu, położonych w domach stanowiących własność osób fizycznych albo lokali stanowiących własność takich osób, ustala się zgodnie z przepisami o czynszu regulowanym.

zdana opróżnić to lokum właściciela i przenieść się do lokalu zwalnianego, jednakże tylko wówczas, jeżeli spełnia on przewidziane przez ustawę dla lokalu zamiennego warunki.

Lokal zamienny, zgodnie z art. 3 ust. 3 ustawy o najmie, nie może mieć wyposażenia technicznego gorszego od lokalu dotychczas za-

zamieszkującego w jego mieszkaniu, gmina zobowiązana jest wynająć lokal osobie, która opróżnia lokal właściciela od następnego dnia po upływie okresu wypowiedzenia najmu przez właściciela.

Nowy właściciel może także zaproponować najemcy inny lokal stanowiący jego własność. I oczywiście lokal

CHRONIĆ NAJEMCÓW

Zapewne sprzedaż tych lokali będzie przebiegała spokojnie według przepisanych prawem procedur, ale niektórzy najemcy, nie korzystający z prawa pierwokupu lokalu w którym mieszkają, muszą się liczyć z tym, że wkrótce mogą się spotkać z nowym właścicielem. Tenże będzie teraz najemcą, z tym że będą go obowiązywać te same przepisy ustawy o najmie chroniące lokatorów.

Problem dla „starych najemców” lokali komunalnych powstanie dopiero wówczas, jeżeli nowy właściciel zechce zamieszkać w wykupionym przez niego lokalu, w tym, w którym mieszka obecny najemca. Ustawa o najmie lokali w art. 56 ust. 4, 5, 6 i 7 daje prawo właścicielowi do zamieszkiwania w swoich lokalach i reguluje sposób i warunki, jakie muszą oni spełnić, aby zamieszkać w tymże lokalu. W myśl tych przepisów **właściciel może zamieszkać w swoim lokalu, jeżeli zwolni mieszkanie zajmowane dotychczas na rzecz najemcy.** Mówimy tu o lokalu znajdującym się w tzw. zasobach gminy. Wówczas osoba zamieszkująca dotychczas w tym lokalu jest zobowią-

zany i powinien znajdować się w tej samej lub pobliskiej miejscowości.

Powierzchnia pokoi w lokalu zamiennym powinna odpowiadać powierzchni dotychczas zajmowanej; warunek ten uznaje się za spełniony, jeżeli na członka gospodarstwa domowego najemcy przypada 10 m² powierzchni łącznej pokoi, a w przypadku gospodarstwa jednoosobowego — 20 m² tej powierzchni. W takim wypadku właściciel może wypowiedzieć najem najpóźniej na trzy miesiące wcześniej i na koniec miesiąca kalendarzowego.

W omawianym wypadku, gdy właściciel opróżnia lokal znajdujący się w zasobach gminy na rzecz najemcy

ten musi spełniać wymienione wcześniej warunki lokalu zamiennego. Te same zasady i warunki przeniesienia się najemcy do nowego lokalu obowiązują, jeżeli lokal zamienny na wniosek właściciela dostarcza gmina.

W wypadku sporów między właścicielami a najemcami jedynym właściwym organem wyjaśniającym jest sąd.

*

Zapewne wielu najemców mieszkań komunalnych nosi się z zamiarem ich wykupienia. Mają oni **prawo pierwokupu.** O zasadach sprzedaży i kupna lokali komunalnych, o ustalaniu cen, o przetargach w jednym z kolejnych numerów.

Sprawy emerytalne

Aby przejść na emeryturę tzw. nauczycielską zgodnie z art. 88 Karty nauczyciel musi mieć 30-letni okres zatrudnienia, w tym 20 lat wykonywania pracy w szczególnym charakterze. W wypadku nauczycieli klas, szkół, placówek i zakładów specjalnych musi mieć 25-letni okres zatrudnienia, w tym także 20 lat wykonywania pracy w szczególnym charakterze w szkolnictwie specjalnym. Jeżeli zainteresowany spełni te warunki, może przejść na emeryturę występując z wnioskiem o rozwiązanie stosunku pracy. Na ten moment już kilkakrotnie zwracałam uwagę: warunkiem przejścia na emeryturę z Karty jest rozwiązanie stosunku pracy, co nie jest warunkiem koniecznym przy przejściu na emeryturę na zasadach ogólnych dotyczących także osób wykonujących pracę w szczególnym charakterze.

PRZEJŚCIE Z KARTY A OKRESY NIESKŁADKOWE

Wiele wątpliwości budzi zawsze to, jakie okresy wlicza się do tego 30-letniego czasu warunkującego możliwość przejścia na emeryturę. W tekście art. 81 ust. 1 zawarto sformułowanie „30-letni okres zatrudnienia”, dlatego wielu nauczycieli i dyrektorów sądzi, że musi to być 30 lat pracy. Otóż nic podobnego. Do tego okresu zatrudnienia, podobnie jak to się dzieje w wypadku zaliczania okresów uprawniających do emerytury na zasadach ogólnych, wlicza się okresy składkowe, a więc zwykle czas pracy, a także okresy nieskładkowe takie jak okres studiów oraz opieki nad dziećmi itd. Do okresu zatrudnienia te okresy nieskładkowe wlicza się w całości, a więc jeżeli ktoś studiował 5 lat (i jest to okres przewidziany progra-

mem studiów) wlicza mu się do stażu emerytalnego właśnie te 5 lat. Natomiast jeżeli obliczamy wysokość emerytury, to wówczas, każdy rok okresu nieskładkowego liczy się jako 0,7 proc.

*

Otrzymuję wiele pytań od nauczycielek, które skończyły studia, nie podjęły pracy, urodziły dziecko i przez parę lat poświęcały się jego wychowywaniu. Oczywiście, skoro nie podjęły pracy, nie mogły skorzystać z urlopu wychowawczego. Pytają więc, czy ten okres zalicza im się do stażu emerytalnego. Odpowiedź jest twierdząca. Z tym, że nie można zaliczyć więcej niż 6 lat opieki sprawowanej na wszystkie dzieci.

Wiele pytań dotyczy także tego, **co należy uwzględnić obliczając podstawę wymiaru emerytury lub renty nauczycielskiej.** Otóż po pierwsze ustala się ją na zasadach ogólnych, określonych w przepisach o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym. Po drugie do tejże podstawy wlicza się wynagrodzenie za godziny nadwymiarowe, dodatki, świadczenia w naturze, jeżeli ze świadczeń tych nauczyciel nie korzysta po przejściu na emeryturę lub rentę, a także wszystkie nagrody uzyskane przez nauczyciela, ale tylko **te za osiągnięcia zawodowe i to w okresie, z którego wynagrodzenie stanowi podstawę wymiaru emerytury lub renty.**



OPIEKA NAD DZIECKIEM

Mam córkę urodzoną 10 maja 1984 r. Czy dwa dni urlopu okolicznościowego z tytułu opieki nad dzieckiem do 14 lat muszę wykorzystać do 10 maja bieżącego roku, czy też mogę je wykorzystać do końca 1998 r.? (J.Cz. Sody Górne)

Zgodnie z art. 188 kodeksu pracy pracownicy wychowującej przynajmniej jedno dziecko w wieku do 14 lat przysługuje zwolnienie od pracy 2 dni z zachowaniem prawa do wynagrodzenia. Jak wynika z zapisu tego artykułu matka (bądź ojciec) mogą skorzystać z tego uprawnienia tylko w okresie przypadającym do ukończenia przez dziecko 14 lat. Oznacza to więc, że z chwilą ukończenia określonego wieku rodzice tracą prawo do dwóch dni. Tak więc Czytelniczka będzie mogła wykorzystać dwa dni zwolnienia do 10 maja 1998 r.

URLOP WYPOCZYNKOWY A PRZERWA ŚWIĄTECZNA

Uprzejmie proszę o rozstrzygnięcie następujących zagadnień:

- Czy okresy przerw świątecznych w szkole, w czasie których nauczyciel korzysta z dni wolnych, podlegają odliczeniu przy ustalaniu wymiaru urlopu uzupełniającego na podstawie art. 66 Karty Nauczyciela?
- Czy nauczycielowi, który nabył prawo do wykorzystania urlopu wypoczynkowego w wymiarze uzupełniającym, należy wliczyć do tego urlopu czas przerwy świątecznej?
- Czy dyrektor szkoły może udzielić nauczycielowi urlopu wypoczynkowego w wymiarze uzupełniającym w terminie od następnego dnia po ustaniu zwolnienia lekarskiego, w czasie urlopu dla poratowania zdrowia?
- Czy w przypadku opóźnienia wypłaty ekwiwalentu za niewykorzystany urlop wypoczynkowy pracodawca zobowiązany jest wypłacić ustawowe odsetki za zwłokę? Jakże przepisy regulują ich wysokość (za 1996 r. i 1997 r.)? (D.T. Gliwice)

Na wstępie należy wyjaśnić, że przerwy świąteczne nie są urlopem wypoczynkowym. Nauczycielom zatrudnionym w szkole, w której w organizacji pracy przewidziano ferie letnie i zimowe przysługuje urlop wypoczynkowy w wymiarze odpowiadającym okresowi ferii i w czasie ich trwania (art. 64 ust. 1 Karty Nauczyciela). Dodatkowo nauczyciele zatrudnieni w szkołach korzystają z przerwy świątecznej zimowej i wiosennej, których terminy określają przepisy w sprawie organizacji roku szkolnego (Dz.U. z 1997 r. Nr 162, poz. 1118). Przepisy te precyzują również termin ferii letnich i zimowych, które nie pokrywają się z przerwami świątecznymi.

W świetle art. 66 Karty Nauczyciela w razie niewykorzystania urlopu wypoczynkowego w całości lub części w okresie ferii szkolnych z powodu niezdolności do pracy wywołanej chorobą lub odosobnieniem w związku z chorobą zakaźną, urlopu macierzyńskiego, odbywania ćwiczeń wojskowych albo krótkotrwałego przeszkolenia wojskowego — nauczycielowi przysługuje urlop w ciągu roku szkolnego w wymiarze uzupełniającym do 8 tygodni.

Wskazując na powyższe przerwy świąteczne (zimowe i wiosenne) przy udzielaniu urlopu uzupełniającego nie podlegają zarówno odliczeniu od jego wymiaru ani tym bardziej wliczeniu do wymiaru tego urlopu.

Odpowiadając na kolejne pytanie Czytelniczki informuję, że nie ma przeszkód, aby udzielić nauczycielowi urlopu uzupełniającego od następnego dnia po zakończeniu zwolnienia lekarskiego, oczywiście jeżeli nie będzie to dezorganizowało pracy placówki. W przypadku jednak korzystania przez nauczyciela (po zakończeniu zwolnienia) z urlopu dla poratowania zdrowia pracodawca nie może udzielić nauczycielowi w tym okresie uzupełniającego urlopu wypoczynkowego. Nauczyciel będzie mógł wykorzystać uzupełniający urlop wypoczynkowy dopiero po zakończeniu urlopu zdrowotnego.

Jeżeli nauczyciel nie wykorzystał przysługującego urlopu wypoczynkowego z powodu rozwiązania lub wygaśnięcia stosunku pracy, przysługuje mu ekwiwalent pieniężny za okres niewykorzystanego urlopu wypoczynkowego. Pracodawca w dniu rozwiązania lub wygaśnięcia stosunku obowiązany jest do wydania świadectwa pracy, jak

również wypłacenia wszystkich należnych pracownikowi świadczeń ze stosunku pracy, w tym również ekwiwalentu za niewykorzystany urlop wypoczynkowy.

Jeżeli pracodawca opóźnia się z wypłatą świadczeń, wówczas pracownikowi przysługują z tego tytułu odsetki ustawowe, których wysokość określają przepisy rozporządzenia Rady Ministrów. Od 15 grudnia 1995 r. odsetki ustawowe wynoszą w stosunku rocznym 46% (Dz.U. z 1995 r. Nr 141, poz. 694). Od 1 stycznia 1997 r. odsetki w stosunku rocznym wynoszą 35% (Dz.U. z 1996 r. Nr 151, poz. 713).

DODATEK WIEJSKI I DODATEK MIESZKANIOWY

Od 1 września 1991 r. pracuję jako nauczyciel praktycznej nauki zawodu. Moje wykształcenie to:

- technikum (bez matury),
 - kurs pedagogiczny, kursy spawalnicze,
 - kurs instruktorów nauki praktycznej spawania gazowego i elektrycznego.
- Otrzymałem dodatek wiejski i mieszkaniowy. Po wejściu w życie przepisów zmieniających Kartę Nauczyciela w 1996 r. nie otrzymuję zarówno dodatku wiejskiego, jak również dodatku mieszkaniowego. Czy słusznie? Czy jednak mogę nadal pracować w szkole i nauczać zawodu? (J.M. Kunów)

Z dniem 6 sierpnia 1996 r. wszedł w życie przepis art. 54 w brzmieniu nadanym ustawą z 14 czerwca 1996 r. o zmianie ustawy — Karta Nauczyciela (Dz.U. Nr 87, poz. 396). W świetle tego artykułu nauczyciel, aby mógł otrzymać dodatek mieszkaniowy i dodatek wiejski, musi spełnić następujące warunki:

- być zatrudnionym na terenie wiejskim lub w mieście liczącym do 5000 mieszkańców,
- posiadać kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela określone odrębnymi przepisami.

Zgodnie z § 5 rozporządzenia ministra edukacji narodowej z 10 października 1991 r. w sprawie szczegółowych kwalifikacji wymaganych od nauczycieli (Dz.U. Nr 98, poz. 433 ze zm.) kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela praktycznej nauki zawodu w szkołach zasadniczych i średnich zawodowych posiada również osoba, która:

- legitymuje się dyplomem ukończenia pedagogicznego studium technicznego,
- posiada świadectwo dojrzałości technik lub szkoły równorzędnej odpowiedniego kierunku, świadectwo ukończenia kursu pedagogicznego w wymiarze nie mniejszym niż 150 godzin, ukończony kurs z zakresu bezpieczeństwa i higieny pracy oraz co najmniej dwuletni staż pracy w zawodzie, którego będzie nauczać lub tytuł robotnika (pracownika) wykwalifikowanego,
- posiada tytuł mistrza w zawodzie, którego będzie nauczać i świadectwo ukończenia kursu pedagogicznego w wymiarze nie mniejszym niż 150 godzin.

Jak wynika z przedstawionego stanu faktycznego Czytelnik moim zdaniem nie posiada wymaganych kwalifikacji do zajmowania stanowiska nauczyciela, dlatego też po zmianie przepisów art. 54 utracił Czytelnik prawo do dodatku mieszkaniowego i wiejskiego. Nie oznacza to jednak, że nie może w dalszym ciągu pracować w szkole i nauczać zawodu.

ROZWIĄZANIE STOSUNKU PRACY

Jestem nauczycielką nauczania początkowego od 1979 r. i cały czas pracuję w jednej placówce — w szkole filialnej. Obecnie planuje się likwidację tej szkoły i czy to oznacza, że automatycznie nauczyciele filii zostaną przeniesieni w stan nieczynny na pół roku, a później dostaną wypowiedzenie. Jeżeli to możliwe proszę o podanie paragrafów z kodeksu pracy i Karty Nauczyciela, jakie mogą być zastosowane w tej sprawie? (A.T. Komorów)

Problem poruszony przez Czytelniczkę reguluje art. 20 Karty Nauczyciela, zgodnie z którym w razie całkowitej lub częściowej likwidacji szkoły, albo w razie zmian organizacyjnych powodujących zmniejszenie liczby oddziałów w szkole lub zmian planu nauczania uniemożliwiających dalsze zatrudnianie nauczyciela w pełnym wymiarze zajęć, dyrektor szkoły przenosi nauczyciela w stan nieczynny lub na wniosek nauczyciela rozwiązuje z nim stosunek pracy. Nauczycielowi mianowanemu, z którym rozwiązano stosunek pracy z przyczyn określonych wyżej,

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰-14³⁰, TEL. 827-66-30

przysługuje odprawa w wysokości sześciomiesięcznego wynagrodzenia zasadniczego. Natomiast nauczycielowi zatrudnionemu na podstawie umowy o pracę przysługuje odprawa pieniężna, której wysokość uzależniona jest od okresu zatrudnienia. Rozwiązanie stosunku pracy następuje z końcem roku szkolnego po uprzednim trzymiesięcznym okresie wypowiedzenia.

Nauczyciel przeniesiony w stan nieczynny zachowuje prawo do wynagrodzenia zasadniczego. Stosunek pracy nauczyciela wygasa z mocy prawa z upływem sześciomiesięcznego okresu pozostawania w stanie nieczynnym. Wskazując na powyższe Czytelniczka albo zostanie przeniesiona w stan nieczynny, albo na jej wniosek zostanie z nią rozwiązany stosunek pracy i wypłacona z tego tytułu odprawa pieniężna.

PRZYCHODY, KTÓRYCH NIE WYKAZUJEMY W ZEZNANIU ROCZNYM

W roku 1997 rozwiązano ze mną umowę o pracę za trzymiesięcznym okresem wypowiedzenia, jednocześnie skracając mi okres tego wypowiedzenia. Za pozostały okres wypowiedzenia pracodawca wypłacił mi odszkodowanie. Z podatku dochodowego za 1997 r. będę rozliczała się sama. Czy w zeznaniu rocznym muszę wykazać otrzymane przeze mnie odszkodowanie za skrócony okres wypowiedzenia? (D.J. Wałbrzych)

Na wstępie należy przypomnieć, że w przypadku samodzielnego rozliczania się z podatku dochodowego od osób fizycznych za rok 1997 termin złożenia zeznania podatkowego upływa 30 kwietnia 1998 r.

Podatnik sam rozliczający się z urzędem skarbowym z podatku dochodowego w zeznaniu rocznym o dochodzie, jaki osiągnął w roku 1997 nie wykazuje:

- przychodów, które są zwolnione z opodatkowania,
 - przychodów podlegających podatkowi: rolnemu, leśnemu, od spadków i darowizn.
- Szczegółowy wykaz przychodów zwolnionych od podatku określa art. 21 i 52 ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych oraz § 9 rozporządzenia ministra finansów z 24 marca 1995 r. w sprawie wykonania niektórych przepisów ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych (Dz.U. Nr 35, poz. 173 ze zm.).

Przychodami zwolnionymi z podatku dochodowego od osób fizycznych są między innymi:

- odszkodowania otrzymane na podstawie przepisów prawa administracyjnego, prawa cywilnego i na podstawie innych ustaw, z wyjątkiem:
 - przewidzianych w prawie pracy odszkodowań z tytułu skrócenia okresu wypowiedzenia umowy o pracę,
 - odpraw wypłacanych na podstawie przepisów o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn dotyczących zakładu pracy (w świetle ustawy z 28 grudnia 1989 r. — Dz.U. z 1990 r. Nr 4, poz. 19 ze zm.).
- odprawy pośmiertne i zasiłki pogrzebowe,
- zasiłki (dodatki) rodzinne, pielęgnacyjne, wychowawcze, porodowe,
- jednorazowe zasiłki z tytułu urodzenia dziecka wypłacane z funduszy związków zawodowych,
- wartość świadczeń rzeczowych wynikających z przepisów bhp i ekwiwalenty za te świadczenia,
- diety i inne należności za czas podróży służbowej — do wysokości określonej w odrębnych przepisach,
- zapomogi wypłacane ze środków zakładowego funduszu świadczeń socjalnych oraz funduszy związków zawodowych w przypadku indywidualnych zdarzeń losowych, klęsk żywiołowych, długotrwałej choroby lub śmierci,

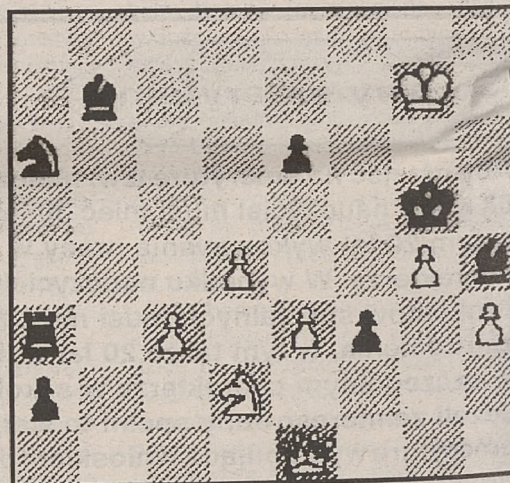
- stypendia naukowe, stypendia za wyniki w nauce i stypendia ministra za osiągnięcia w nauce,
- świadczenia rzeczowe otrzymywane przez emerytów i rencistów od zakładów pracy z tytułu poprzednio łączącego ich z nim stosunku pracy, stosunku służbowego, spółdzielczego stosunku pracy oraz od związków zawodowych (np. paczki żywnościowe, bilety na imprezy kulturalne, sportowe). Zwolnienia od podatku tych świadczeń nie są limitowane ich wartością.
- wartość rzeczowych świadczeń okolicznościowych (paczki świąteczne dla dzieci, prezenty otrzymywane przez pracowników z okazji jubileuszu zakładu pracy) do wysokości nie przekraczającej w 1997 r. kwoty 370 zł. Należy zaznaczyć, że kwota ta obejmuje łączną wartość wszystkich świadczeń, jakie pracownik otrzymał od zakładu pracy dla siebie i członków rodziny,
- kwoty wypłacone nauczycielom na podstawie Karty Nauczyciela z tytułu częściowego zwrotu czynszu i opłat eksploatacyjnych, dodatki mieszkaniowe oraz jednorazowe zasiłki na zagospodarowanie,
- odsetki z tytułu nieterminowej wypłaty wynagrodzeń i świadczeń ze stosunku pracy, stosunku służbowego, spółdzielczego stosunku pracy oraz pracy nakładczej,
- wartość świadczeń przyznanych, zgodnie z odrębnymi przepisami, przez zakład pracy na podnoszenie kwalifikacji zawodowych i wykształcenia ogólnego pracownika, z wyjątkiem wynagrodzeń otrzymywanych za czas urlopu szkoleniowego oraz za czas zwolnień z części dnia pracy przysługujących pracownikom podejmującym naukę w szkołach lub podnoszących kwalifikacje zawodowe w formach pozaszkolnych (np. kształcenie, doksztalcanie i doskonalenie na studiach, kursach, seminariach, staże zawodowe, staże specjalistyczne, praktyki zawodowe),
- dodatki kombatanckie, dodatki za tajne nauczanie, przyznawane na podstawie odrębnych przepisów.

Należy zaznaczyć, że zwolnienia te stosuje się, jeżeli pracownik przed otrzymaniem świadczenia złoży płatnikowi (pracodawcy) oświadczenie, że nie odliczy ich od podatku (na podstawie art. 27a ust. 1 pkt. 3 lit. e i f ustawy).

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSINSKIEGO

Zadanie nr 13



MAT W CZTERECH POSUNIĘCIACH

Białe: Kg7, He1, Sd2, c3, d4, e3, g4, h3
Czarne: Kg5, Wa3, Sa6, Gb7, Gh4, a2, e6, f3

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

EKO biuro
tanie
kserokopiarki
gwarancja - serwis 0-24h* - transport gratis
0 800 630 60 - gratis!!!
032 276 32 90
*090 31 46 95

DZWONKI SZKOLNE
- sterowniki programowalne
od 280 zł+VAT, zegary korytarzowe
TABLICE SPORTOWE
świetlne, 14 gier, czas 30 sek,
przevinienia osobiste, grafika
do wyświetlania nazw zespołów
Gwarancja 2 lata.
Dokumentację wysyłamy bezpłatnie!
Tel./Fax (0-22) 720-22-20
mgr inż. Stanisław Gardynik
05-090 Raszyn, Olszowa 68

Organizatorzy wycieczek szkolnych
Kompleksową obsługę wycieczek w Górach Świętokrzyskich (noclegi, wyżywienie, przewodnictwo, bilety wstępu) poleca swoje usługi:
Biuro Turystyczne „FRANCPOL”
al. Piłsudskiego 4
28-300 JĘDRZEJÓW
tel. (0-41) 966-18-26
fax. (0-41) 386-28-31
Zapraszamy na piękną Ziemię Kielecką

ZEGARY SZKOLNE
WŁĄCZAJĄCE DZWONKI,
światła nocą, alarmy
BEZSTRESOWE DZWONKI
TABLICE WYNIKÓW sportowych
FOTOKOMÓRKI stopery, startery
najniższe ceny — najwyższa jakość
PAWTRONIK
elektronika profesjonalna
tel. (0-22) 37-05-87
01-459 Warszawa ul. Górczewska 163B

Uwaga! Pracownicy oświaty!
Poszukujemy chętnych do zbierania zamówień na filmy edukacyjne WSiP na kasety video do podręczników dla szkół podstawowych z historii, geografii, matematyki i polskiego. Prowizja 10 zł od jednej kasety. Bliższe informacje i zgłoszenia
Kontakt — Studio sp. z o.o.
02-374 Warszawa
ul. E. Orzeszkowej 7/11
tel./fax. (0-22) 822-40-51

PORADNIK DYREKTORA I KSIĘGOWEGO SZKOŁY
Bohdan Orłowski
0-22 756 42 73
Książka, jedyna na polskim rynku tak obszerna i zawsze aktualna - 3 tomy, ponad 800 luźnych kartek pozwalających na okresową aktualizację treści lub jej odpowiednik
program komputerowy-wersja dla DOS lub Windows.
Opracowanie zawiera:
• 380 jednolitych tekstów aktualnie obowiązujących ustaw, rozporządzeń, zarządzeń: Sejmu, Rady Ministrów, Ministra Edukacji Narodowej, Ministra Finansów, Ministra Pracy i Polityki Socjalnej, Ministra Zdrowia, Ministra Kultury i Sztuki oraz orzecznictwa Sądu Najwyższego,
• 450 haseł tak dobranych, że obejmują całość zagadnień związanych z zarządzaniem oświatą,
• 145 wzorów druków, umów, regulaminów,
• całość uzupełniona kilkudziesięciostronicowym indeksem, spisem druków, indeksem aktów prawnych ...
Książkę lub program wykorzystuje 10 000 placówek. Baza danych od ponad 6 lat jest systematycznie aktualizowana. Od 1 lutego 1998 r. w sprzedaży VI wydanie książki ze stanem prawnym na dzień 1 listopada 1997 r. Program i książkę można kupić po uprzednim zamówieniu pisemnym lub telefonicznym oraz uzyskać szczegółowe informacje pod adresem:
Programowanie komputerów, 05-510 Konstancin-Jeziorna
ul. Batorego 16 P.O.BOX 43, tel. 022 756 42 73 fax: 022 754 03 93

OGŁOSZENIA DROBNE

> Dyrektor Technikum Rolniczego i Zasadniczej Szkoły Rolniczej w Benicach zatrudni nauczyciela — mgr. matematyki. Zapewniamy mieszkanie 2-pokojowe. Oferty należy składać do dnia 31 marca 1998 r. na adres: Technikum Rolnicze i ZSR w Benicach, 72-400 Kamień Pomorski, woj. szczecińskie, tel. (0-91) 38-321-21.

> Nauczycielka nauczania początkowego (staż — 8 lat), studia zaoczne — pedagogika opiekuńczo-wychowawcza III rok — poszukuje pracy na terenie całego kraju w szkole lub innej placówce oświatowo-wychowawczej (warunek: mieszkanie dla dwóch osób). Kontakt: Olga Pietrzak, Stramnica 22/1, 73-113 Dygowo, woj. kościański, tel. do pracy: (0-94) 35-162-41.

> Wydział Gminnego Zespołu Oświaty, Kultury, Sportu i Turystyki w Chojnicach zatrudni od 1 września 1998 r. nauczyciela języka niemieckiego lub angielskiego w Szkole Podstawowej w Nowej Cerkwi k. Chojnic, woj. bydgoskie. Dysponujemy mieszkaniem funkcyjnym. Nasz adres: Gminny Zespół Oświaty, Kultury, Sportu i Turystyki, ul. 31 Stycznia 56, 89-600 Chojnice, tel. (0-531) 72246 i 72559.

> Małżeństwo z wyższym wykształceniem (resocjalizacja, pedagogika terapeutyczna) z doświadczeniem zawodowym, poszukuje pracy wraz z mieszkaniem w placówkach opie-

kuńczo- lub szkolno-wychowawczych na terenie całego kraju. Telefon: (0-22) 638-24-44.

> Małżeństwo nauczycieli z dwójgim dziećmi w wieku szkolnym podejmie pracę w szkole podstawowej w zamian za mieszkanie min. 3-pokojowe. Posiadamy następujące kwalifikacje zawodowe: 1. j. niemiecki (mgr filologii germańskiej), kilkuletni staż pracy, ewentualnie j. angielski. 2. geografia, wykształcenie wyższe, pełne kwalifikacje zawodowe, kilkuletni staż pracy, ewentualnie j. niemiecki. Kontakt: „Praca”, ul. Żeromskiego 12/6, 57-300 Kłodzko, T. Mucha.

> Nauczyciel wuefu z 16-letnim stażem, poszukuje pracy z możliwością zamieszkania dla 1 osoby. Kontakt: Leszek Jabłoński, ul. Władysławowska 55, 84-121 Swarzewo, tel. (0-58) 674-24-65.

> Małżeństwo: mgr matematyki z informatyką (6 lat stażu) i mgr nauczania początkowego (2 lata stażu) poszukuje pracy w szkole z mieszkaniem. W drugim przypadku możliwość zmiany kierunku nauczania. Telefon: (0-47) 2713-684.

> Mgr filologii germańskiej, 3-letni staż pracy, ocena, mianowanie, podejmie pracę w szkole średniej od 1 września 1998 r. Kontakt: tel. (0-14) 42-22-58.

Rodzina warszawska, na zasadzie wymiany, udostępni mieszkanie latem za pobyt w Krynicy Morskiej. Telefon: (0-91) 614-18-57.

PROFESJONALNE TABLICE SPORTOWE
3D SPORT
WSZYSTKIE DYSCYPLINY
• ZNAKOMITA WIDOCZNOŚĆ PRZY ŚWIETLE SŁONECZNYM I SZTUCZNYM
• MOŻLIWOŚĆ STELOWANIA BEZPRZEWODOWEGO
• WYSOKA BEZAWARYJNOŚĆ
• ZNISKIY POBÓR ENERGII ELEKTRYCZNEJ
CZAS/ CZAS GRY 13:56
119 106
GOŚCIE GOŚCIE
11-1 13-3
PRODUCENT: FIRMA „3D” SP. Z O.O.
UL. KOŚCIUSZKI 27A, 85-080 BYDGOSZCZ
TEL./FAX 052/211-512, TEL. 052/210-277

Przedsiębiorstwo Wielobranżowe KWAK
oferuje Państwu
Tablicę Rozkładu Zajęć Lekcyjnych
trwałą, estetyczną, czytelną, nieocenioną przy układaniu planu lekcji, niezastąpioną w gabinecie Dyrektora i w pokoju nauczycielskim.
Jeden wydatek na wiele lat!
Uwzględniamy wszelkie Państwa indywidualne życzenia.
Polecamy Namawiamy Zapraszamy
PW KWAK Kczewo 83-304 Przodkowo Tel. 058-681-97-08

WYTWÓRNIĄ MEBLI SZKOLNYCH
oferuje po niskich cenach:
• **meble szkolne**
Zapewniamy transport. Większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie.
Zamówienia kierować
Wytwórnia Mebli Szkolnych
62-300 Września, ul. Słowackiego 48
tel. (0-61) 436-13-50

Sztandary Szkolne i inne
Haft artystyczny ręczny
Zakład Hafciarski
Kazimiera Wolińska
ul. Hutnicza 28,
20-218 Lublin,
tel. (081) 746-40-82
Zapraszamy od 10.00—17.00

DYREKCJA PAŃSTWOWEGO MUZEUM ARCHEOLOGICZNEGO W WARSZAWIE
Serdecznie zaprasza do zwiedzenia wystawy
BISKUPIN
która jest czynna w siedzibie Muzeum (budynek Arsenalu) przy ulicy Długiej 52
od poniedziałku do piątku w godzinach 9 - 16
w niedziele wstęp wolny w godzinach 10 - 16
w soboty i 3 niedziele miesiąca Muzeum nieczynne
Zgłoszenia telefoniczne wycieczek:
Dział Wystaw i Popularyzacji PMA
tel. 831-15-37, Warszawa, ul. Długa 52 (Arsenal)

WARUNKI PRENUMERATY
1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne
2. Cena prenumeraty krajowej na II kwartał 1998 r. wynosi 20,80 zł.
3. Wpłaty na prenumeratę przyjmują:
a) jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
b) Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób;
c) od osób lub instytucji zamieszkałych lub mających siedzibę w miejscowościach, w których nie ma jednostek kolportażowych „RUCH”, wpłaty należy wnosić na konto „RUCH” SA Oddział Warszawa w PKB S.A. XIII O/Warszawa 11101053-16551-2700-1-67 lub w kasach Oddziału Warszawa, ul. Towarowa 28, czynnych codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 8.00—14.00, jeżeli cena czasopisma w prenumeracie przewyższa kwotę 1,50 zł/egz. Dostawa w takim przypadku odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, tzn. pod opaską.
4. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100 proc. wyższa od krajowej.
Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto w kasach Oddziału. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w pełni pokrywa zamawiający.
5. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną ze zleceniem dostawy za granicę od osób zamieszkałych w kraju: do 05.03 — na II kwartał br.
6. Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane są od osób zamieszkałych za granicą, realizowane są od dowolnego numeru w danym roku kalendarzowym. Informacje o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. 620-10-39, 620-10-19, 620-12-71 w. 2442, 2366.
Prenumerata pocztowa jest prowadzona na terenie całego kraju. Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:
— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku
— do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
— do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
— do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października
Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.
Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.
Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

KRZYSZTOF KARULAK

MIŁOSIERDZIE

„Na Dworcu Centralnym w Warszawie otwarto pierwszą w Polsce — z satysfakcją donosiła TVP w lutym 1992 roku — łaźnię dla bezdomnych. Ma ona aż cztery kabiny. Prowadzą ją sami bezdomni. Niektórzy pierwszy raz w życiu zobaczyli prysznic i wannę. Dodatkowym walorem jest to, że przy okazji kąpieli bezdomni mogą zjeść także zupę, za którą płaci PCK”. Informujący o przywołanym wydarzeniu dziennikarz, nie opuścił okazji do nadania całemu przedsięwzięciu wartościującego komentarza. „Z nowo otwartej łaźni — kończył relację — wychodzi się prosto na śmietnik, tu dopiero głodni mają raj”.

W tym samym czasie z myślą o bogatych powstawały firmy specjalizujące się w organizowaniu bankietów na zlecenie. I dziś — na przykład — wiadomo, w kameralnych bankietach nie mają sobie równych restauracje: „Belvederè” w Łazienkach oraz „Fukier” i „Quchnia Artystyczna”. Mistrzami od wielkich bankietów zaś są: „Marriott” (obsługuje głównie ludzi biznesu) i „Victoria” (przede wszystkim pracuje na potrzeby Pałacu Prezydenckiego). Za przebieg prezydenckiego stołu — jak podaje T. Ol-szański („Uroda” nr 10/97) — uważa się jesiotra w sosie ogórkowym (delikatnym, lekko kwaśnym). Po raz pierwszy podano go królowej angielskiej, traktując jako gorącą przystawkę. Wtedy też wydarzyła się sensacja odnotowana przez polskie i zagraniczne mass media, gdyż książę-małżonek wbrew etykietce poprosił o dokładkę. Zainteresowanym mogę podpowiedzieć, że jesiotra w sosie ogórkowym (takiego samego, jakiego jadają zagraniczne i polskie elity — pod tym względem dawno już jesteśmy w Europie) można sobie zamówić w restauracji „Canaletto” w hotelu „Victoria” (wiem, bo własnymi oczami wyczytałem w spisie dań). Osobiście wolałbym jednak spróbować innych przysmaków. Marzy mi się tzw. za-

winiątko bogacza, czyli paprykarz z kurczęcia zawinięty w ogromny naleśnik niczym w jakąś chustę, a także filet z pstrąga à la Szilvas-varad w galarecie z win. Niestety, od niepamiętnych czasów muszę poprzestawać na parówkach (tu muszę jednak szczerze wyznać, że mogę wybierać między tymi w nylonach, a tymi — bez) z musztardą (tu też pozwałam sobie na rozpuszczenie — raz używam „delikatesowej”, a innym razem „francuskiej”).

Ale i tak się cieszę, bo w 1997 roku GUS wyliczył, że w Polsce było 1 700 000 osób żyjących poniżej granicy biologicznego przetrwania (dochód poniżej 190 zł na osobę lub 500 zł na rodzinę czteroosobową). Ja do nich nie należę, ale czy nie ma takowych wśród nauczycieli, głowy bym nie dał. Jak wiem, bowiem stawka wyjściowa dla nauczycieli bez wyższego wykształcenia wynosi 441 zł brutto, a dla tych po kolegiach — 516 zł miesięcznie. Jeśli ci ludzie mają rodziny, to wszystko jest możliwe.

W każdym razie sytuacja materialna naszego społeczeństwa zmienia się z roku na rok w jakiś dziwny dla mnie sposób. Jak podaje W. Markiewicz („Polityka” nr 2/97), ostatnio tanieją wczasy zagraniczne, telefony komórkowe, lodówki i zestawy komputerowe, natomiast drożeją: eksploatacja mieszkań, wczasy krajowe, lekarstwa i książki. Za średnią miesięcznych zarobków można było w 1983 roku kupić 725 kg chleba, a w 1997 — tylko 530 kg. Na mój rozum, to systematycznie poprawia się dola bogatych i równie systematycznie pogarsza biednych. Może się mylę, ale bieda dane jest mi obserwować coraz więcej (to pewne!).

Jako czynnemu nauczycielowi najłatwiej mi obserwować rozbieżności w stanie posiadania i dochodów obywateli na postawach oraz zachowaniach ich dzieci. Ponieważ dość często organizuję zajęcia wyjazdowe, to również często wciągany

jestem w dyskusje o podziałach środków w domowych budżetach. Grupa uczniów, której brakuje pieniędzy na opłacenie dodatkowych zajęć, jest coraz liczniejsza. A trzeba dodać, że nie chodzi tu o jakieś gigantyczne sumy. Z reguły wydatki sprowadza się do pokrycia kosztów paliwa (szkoła ma własny autokar) oraz wstępów do muzeów i teatrów. Od kilku lat mam przed oczami uczennicę, która poprosiła mnie o rozmowę na osobności i poinformowała, że nie będzie mogła pojechać na eliminacje okręgowe olimpiady polonistycznej, chociaż zakwalifikowana została do nich z maksymalną ilością punktów, bo na taki wydatek nie stać jej matki. „Proszę pana — mówiła płacząc — jest nas troje, matka pracuje jako salowa w szpitalu, ojciec pije. Dziś jest 12 stycznia, a my mamy 300 tysięcy (obecnie 30 zł) do pierwszego. Nie mam sumienia powiedzieć matce o tym, że potrzebne mi całe rajstopy i kilka innych drobiazgów”.

Mimo że od kilku lat systematycznie działają organizacje i stowarzyszenia, których celem jest niesienie pomocy potrzebującym dzieciom, to problem rozwiązany bywa zaledwie w jakimś ułamku procenta. Najczęściej zresztą obiektem zainteresowania są młodzi ludzie o wybitnych zdolnościach. Nie wiem, czy chociaż na tym polu działalność charytatywna zaspokaja potrzeby, bo tak naprawdę to Krajowy Fundusz na rzecz Dzieci objął patronatem 157 uczniów szkół podstawowych i średnich, Fundusz Pomocy Młodemu Talentem Jolanty i Aleksandra Kwaśniewskich — 11, Fundacja Batorego... etc. A co z resztą?

Ostatnio z prawdziwą przyjemnością odnotowuję informacje, że osoby prywatne ustanawiają własne stypendia dla ambitnych uczniów znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej. W mojej szkole — I LO im. H. Sienkiewicza w Płońsku — na stypendium dla potrzebujących pomocy przeznaczył część swojej pensji ksiądz Roman Bagiński. Powołana przez dyrektora komisja podzieliła ofiarowane środki między trzech uczniów. Warto — myślę — z takiego wzoru skorzystać. Z przyjemnością też odnotuję podobne przypadki (proszę do mnie pisać).

Na koniec przypominę, że listę siedmiu dzieł miłosierdzia otwiera to, o którym traktuje ten felieton — łaknącego nakarmić. Potem dopiero idą: spragnionego napoić, bezdomnego ugościć, nagiego przyodziać, chorego i więźnia nawiedzić, umarłego pochować! Warto zapamiętać. Naprawdę.

Protest ZNP i decyzje o naszym wotum nieufności dla ministra edukacji nauczycielska „S” skwitowała, że to dziwne, iż ZNP protestuje zawsze wtedy, kiedy przy władzy jest właśnie „S”. Komentując to ja tylko powiem, że już tradycją stało się, że kiedy do władzy przychodzi „S” (wraz z liberalną Unią Wolnością), to od razu protestuje pół kraju. Jakby nie było gorąco jest na Śląsku, w środowisku lekarskim, wśród chłopów, o Ursusie już nie mówiąc.

Oczywiście, że lepiej byłoby, gdyby oba nauczycielskie związki występowały wobec ministerialnego kontrpartniera wspólnie, ale o ile sobie przypominam, to wszelkie w tym względzie propozycje ZNP odrzucane były niejako z definicji. No, a teraz okazuje się, że za czasów „postkomuszej koalicji” choć cudownie nie było, to przynajmniej nauczycielom nikt nie groził wysyłaniem na zieloną trawkę za pomocą kategoryzacji stanowisk pracy, tudzież enigmatycznej „oceny etyczno-moralnej” czy wreszcie likwidacji Karty Nauczyciela. Jeśli tak dalej pójdzie, to minione cztery lata okażą się okresem dla edukacji całkiem całkiem...

No cóż, może istotnie znakiem końca wieku w Polsce jest to, że gdy wicepremierem jest minister unijny, a politykę gospodarczą prowadzi właśnie ta

partia, to temperatura nastrojów społecznych od razu się podnosi? Najbardziej zdumiewającym dla mnie wydarzeniem ostatnich tygodni jest reakcja obecnej koalicji na obywatelskie protesty przeciwko likwidacji niektórych województw i zmianę statusu niektórych miast. Prawdą jest, że burzą się tylko niektóre ośrodki, że jak dotąd jedynie w nielicznych miastach odbywają się uliczne masówki, ale faktem jest również, że reakcja projektodawców tej reformy przypomina obronę obłożonej twierdzy i wręcz obrażanie się na tych zbuntowanych z Opolszczyzny czy Bydgoskiego. Niedługo okaże się, że to właśnie tam zgromadziła się cała postpeerelowska postkomuna. Tymczasem tak naprawdę dzieje się tam tylko to, do czego od początku obecnej dekady namawiała zarówno Unia Wolności jak i „S” — ludzie wreszcie poczuli się we

NASZA czy WASZA?

własnym domu i buntują się przeciw tym decyzjom, które bez ich wiedzy i zgody przezebrowują im mieszkania. Gdybym był na miejscu koalicjantów, to raczej bym się cieszył z tego oddolnego ruchu. To przecież najlepszy dowód, że staliśmy się społeczeństwem obywatelskim, ludzi wolnych, nie obawiających się artykułowania swoich poglądów.

Niestety, zamiast tego, rządowa większość prawie obraża się na swych „poddanych”, a jak tak dalej pójdzie, to być może dowiemy się nawet o warcholstwie Opolszczyzny i Bydgoskiego. O ironio dzieje się tak wtedy, gdy AWS wciąż podkreśla, iż wygrała wybory po to, aby oddać ludziom władzę.

Może się mylę, ale mam wrażenie, iż wbrew intencjom autorów reformy administracyjnej kraju tzw. przeciętny obywatel niewiele wie jak to się je i w jaki sposób skutki nowego podziału wpływać będą na jego życie i działalność. Protestujący lekarze być może zbyt pośpiesznie, ale skomentowali to jednoznacznie — nowe urzędy zamiast lepszej służby zdrowia. Niestety, nikt z kompetentnych projektodawców nowego podziału administracyjnego kraju nie przekonał nas czy lekarze mają rację, czy są w błędzie. Jak na razie słyszymy tylko jedno — będzie korzystniej, lepiej. Ale wciąż nie zostaliśmy przekonani, w czym i na ile. Prawdę mówiąc obecna ekipa postępuje w tym względzie podobnie do poprzedniej, która również była zwolenniczką nowego podziału administracyjnego. I podobnie jak ta dzisiejsza też nie wyklądała wszystkich kart na stół.

Na marginesie tej sprawy obawiam się jednak, że tak naprawdę, to wkrótce zaczną się kolejne dyskusje, ale tym razem już o pozycji i znaczeniu podstawowych jednostek administracyjnych, to jest gmin? Bo chociaż słyszymy wciąż tak wiele mówi o fundamentalnej roli samorządności lokalnej, gminnej, to w tzw. drugim tle tej reformy widać wyraźnie osłabienie pozycji gminy, a umocnienie powiatu. Co jest zresztą całkowicie zgodne z niektórymi zachodnimi wzorami w tym względzie. Na miejscu obecnych wójtów i samorządów gminnych — od rządu, koalicji żądałbym więc jasnej odpowiedzi na pytanie, jak widzą pozycję, rangę i uprawnienia gmin w przyszłości? Bo a nuż właśnie teraz należałoby spróbować więcej „wyszarpać” dla swoich szkół, ośrodków zdrowia itp...

Bez wątpienia, wiosnę mamy gorącą i pełną słów. Problem tylko w tym, że absolutnie nie wiadomo, czyja ona jest. Nasza — obywateli, czy ich — rządu i koalicji? I wciąż daleko do połączenia obu sposobów myślenia. Za daleko, niestety.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

RADA W RADE nr 6

1		2		3		4		5		6		7
	13		2	38					49		3	
64		17		8		51	31			52		29
9			48	32	26		50		10			7
				11								
12	13		14					15	16		17	
	28	60			39			18	12		9	46
			18		19		20					
			44	45		58		11				
21		15	1			61		42		59	43	
			23	24		25		26				
	47		23	33				14			36	
27		28						29		30		31
			21			41				25		20
	62		35			8		54	22			40
33		34	53		19			34		6	24	
				35								
							56	4				10
36								37				
37			27			5				16	30	

Pozियोmo:

1) pomocnik stangreta, 5) z jej muszli pożywka dla kanarków, 8) np. tafla, 9) komiczne gierki w komedii dell'arte, 10) śląski kaftan, 11) miasto na Honsiu, 12) wzajemna lub sąsiedzka, 15) japońska szermierka, 18) łażik, 21) pływający temperament, 22) śmiać się głośno, rechotać, 23) osłania wystające elementy samolotu, 27) kpina, głupstwo, 29) Bhatta, indyjski filozof, autor zarysu logiki, 32) rodzaj elektrody, 33) trzymają kolarskie stopy, 34) punkt sieci niwelacyjnej, 35) muzułmański teolog, 36) niechęć, niesmak, 37) absyda.

Pionowo:

1) szlachcic z Konopi, 2) umysł, inteligencja, 3) jest nim suseł, 4) może być sensacyjny lub z pacjentem, 5) halucynacje, 6) pustorożec z Chin, 7) astronom francuski, odkrywca chromosfery Słońca, 13) coś wstrętne, obrzydliwe, 14) boczna ściana wyrobiska górniczego, 16) ochronny, projekcyjny lub luminescencyjny, 17) skromniutki w podróży służbowej, 19) japoński wachlarz uważany za symbol szczęścia, 20) głos natury, skłonność do czegoś, 24) gwarancyjna kwota przetargowa, 25) wystawa przed sklepem, 26) roślina oleista pochodzenia afrykańskiego, 27) ity lub muły wulkaniczne służące do kąpieli leczniczych, 28) legendarny indyjski wieszcz, mędrzec, 30) krótką, zwięzłą formułka informacyjna, 31) perski tytuł książęcy.

Litery z pół ponumerowanych w prawych dolnych rogach od 1 do 64 utworzą hasło — porzekadło ludowe. Rozwiązanie — samo hasło — tylko na kartach pocztowych lub widokówkach prosimy nadsyłać w ciągu 14 dni pod adresem redakcji. Wśród Czytelników, którzy nadeślą poprawne odpowiedzi, rozlosujemy nagrody niespodzianki.

UWAGA
NAGRODY!

W wyniku losowania poprawnie rozwiązanych krzyżówek nagrody niespodzianki otrzymują:

Krzyżówka nr 1 — hasło — porzekadło ludowe „Gdzie jest odpowiedzialność zbiorowa, tam de facto nie ma w ogóle odpowiedzialności”: Teresa Styn (Mrzezino) i Ewa Czerwiniak (Młynary).

Krzyżówka nr 2 — hasło — aforyzm Sławomira Wróblewskiego „Człowiek to specyficzna gałka — chłonie komplement, a odparowuje zaś epitet”: Magdalena Drocińska (Grodzisk Mazowiecki) i Regina Omelczuk (Susiec).

Krzyżówka nr 3 — hasło — porzekadło współczesne „Starzeje się wszystko, jednakże najszybciej starzeje się w szczególności każda nowość”: Anna Barwasna (Łódź) i Dorota Strzelczyk (Łowicz).

Krzyżówka nr 4 — hasło — aforyzm Józefa Piłsudskiego „Być zwyciężonym i nie ulec — to zwycięstwo, a zwyciężyć i spocząć na laurach — to klęska”: Maria Bobińska (Kędzierzyn-Koźle) i Agnieszka Rawicka (Szydłowiec).

Gratulujemy! Wylosowane nagrody niespodzianki wysyłamy pocztą.